Nr 20 Czwartek 24 stycznia (6 lutego) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczne
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

24 (6) Tymoteusza.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 4-ej do 6-ej, oprócz niedziel i świąt.

Biblioteka miejska: od 8 do 6.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Ruch niemiecki w Galicyi.

Omawiając sprawę wywłaszczenia w Poznańskiem, zwracaliśmy przed kilku dniami uwagę na to, iż jest ona tragicznym epizodem w żywiołowem parciu teutonizmu na Wschód, które w ostatnich czasach szczególnej nabiera siły. Pisaliśmy wtedy, że tak jak ongi, przed wiekami, ciśnie się chciwa i barbarzyńska niemieckość, której w granicach swych za ciasno, po linii najmniejszego oporu, a więc w danej chwili w kierunku ziem słowiańskich. Po przez Polskę i Rosyę, drogą lądową na Daleki Wschód— oto marzenie niemieckiego kupiectwa, oto plany cesarstwa niemieckiego i pruskiego rządu. Do takiej ekspansyi nie potrzebują niemcy zwiększać swej floty, na którą czyha zazdrosna Anglia, a osłabiona po wojnie z Japonią Rosya nie myśli stawiać przeszkód sąsiadowi, który, jako przyjaciel, sadowi się planowo i systematycznie na jej posiadłościach. Do należytego ugruntowania się w państwie rosyjskiem nie wystarczają jednak luźne kolonie i niezbędną jest bezpośrednia łączność z metropolią, z niemieckim tułowiem. To też długimi ramionami już dziś oplata teutonizm słowiańszczyznę, na której zamierza dalsze czynić zdobycze.

Droga do Południowej Rosyi prowadzi przez Galicyę. Ciekawem jest przyjrzeć się, jak obecnie stoi tam niemieckość.

Oddawna, od józefińskich zwłaszcza czasów, istnieją rozsiane po Galicyi kolonie niemieckie. Ci koloniści zatracili prawie zupełnie poczucie łączności z niemieckim „Vaterlandem“ i stali się typowymi „galicyanami“. Wszyscy władają doskonale językiem polskim, choć w domu, między sobą rozmawiają po „szwabsku“. Byli do niedawna spokojni i cisi...

Ale w ubiegłym roku opanował ich nagle ruch niemiecki, a raczej wszechniemiecki.

Powstał „Związek chrześciańskich niemców w Galicyi“ (Bund der christlichen Deutschen in Galizien), który zaczął wydawać dwutygodnik „Deutsches volksblatt für Galizien“. Inicyatorem i główną sprężyną tego ruchu jest poseł do parlamentu wiedeńskiego Józef Wiedmann z Bukowiny.

„Bund“ opiera się na kołach miejscowych, których powstaje coraz więcej, szczególnie w Galicyi wschodniej i ma za zadanie: opiekę materyalną i moralną nad chrześciańskimi niemcami w Galicyi.

To zadanie jednak, w teoryi niewinne i nieszkodliwe, nosi w praktyce zupełnie inny charakter.

Polega ono na systematycznem rozbudzaniu nieufności do polskich władz krajowych, na jątrzeniu niemieckich kolonistów przeciwko polskiemu społeczeństwu.

Łamy „Volksblattu“ przepełnione są skargami na rzekome krzywdy, jakich niemcy galicyjscy doznają w dziedzinie szkolnictwa i od katolickich władz kościelnych. Nawet w razie klęsk materyalnych, niemiec nie może rachować na pomoc władz krajowych i polskiego społeczeństwa.

W odezwie „Bundu“ o składki na odbudowanie dwóch spalonych kolonii czytamy: „choćby w takich razach nędza była jaknajstraszniejszą, choćby pustoszący żywioł zniszczył całe mienie, niemiec nie może się spodziewać pomocy ani od kraju, ani od rządu, jaką w podobnych wypadkach gminy polskie otrzymują. On powinien zginąć, ten szwab, który niegdyś, jako mistrz, do kraju powołany został. I w ten sposób wiele kwitnących niemieckich osad zniszczało“!

Nie potrzebujemy chyba wyjaśniać, że skargi powyższe nie mają żadnej podstawy. Możnaby przeciwnie powiedzieć, że Galicya, gdzie język niemiecki panuje dotąd niepodzielnie na kolejach, pocztach, w żandarmeryi, w ewangelickich gminach niemieckich, gdzie powstają nowe osady niemieckie, za mało dotąd otrząsnęła się z dawnej hegemonii niemczyzny.

Ale nie o krzywdy niemców tu chodzi.

Celem „Bundu“ jest uprawianie polityki antypolskiej w Galicyi, osłabienie stanowiska polaków, szczególnie we wschodniej części kraju.

Omawiając sprawę wyborów do sejmu, „Deutsches Volksblatt“ w jednym z ostatnich numerów wyraźnie pisze:

„Jak dotychczas rzeczy stoją, są dla nas polacy jedynymi wrogami w kraju... Byłoby politycznem samobójstwem popierać przy wyborach naszych polaków i wspierać ich w panowaniu nad krajem“.

Jest to zapowiedź sojuszów z rusinami, syonistami i wszelkimi wrogimi dla polaków żywiołami.

Ta prawdziwie pruska bezczelność „Bundu“ i niesłychana agresywność daje się wytłómaczyć jedynie ścisłym związkiem, jaki istnieje między obecnym ruchem niemieckim w Galicyi, a antypolską polityką w państwie pruskiem.

Pamiętać bowiem należy, że „Bund“ galicyjski należy do wszechniemieckiego związku, że cieszy się szczególnem poparciem wszechniemieckiej prasy w Austryi, że brał udział w odbytym przed kilku tygodniami zjeździe „Schutzvereinów“ w Wiedniu, w którym na 84 delegatów austryackich brało udział 40 delegatów z Berlina.

Niewątpliwie też Berlin daje impuls do ożywienia ruchu antypolskiego w Galicyi. Skoro w centrum walki, w Poznańskiem, do najbrutalniejszej się przeciw polakom uciekają przemocy, słusznem jest, żeby forpoczty nie pozostawały w gnuśnej bezczynności.

Taką forpocztą pchającego się na wschód prusactwa, jest „Bund“ galicyjski.

B.

Rozmowa z posłem Korfantym.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Warszawa, 2 lutego.

W tych dniach bawił w Warszawie poseł do parlamentu niemieckiego oraz na sejm pruski p. Wojciech Korfanty, wysyłany nie poraz pierwszy do Berlina przez ludność polską ze Śląska Górnego, by bronił tam jej praw.

Imię Korfantego jest ściśle związane z historyą odrodzenia narodowego tej dzielnicy polskiej, która, niemczona stale i konsekwentnie od wieku XIII, zatraciła zupełnie świadomość narodową, zatraciła ją tak dalece, iż języka polskiego zapomniano, kulturę polską uważano za barbarzyńską, a miana polaka wstydzono się. Zdawało się, iż ta dzielnica, oderwana od ziem polskich w końcu w. XIII go, straconą została dla Polski na zawsze. Aż naraz, niedawno — bo lat temu dwadzieścia kilka zaledwie — poczęły iść stamtąd na Polskę pomruki jakieś dziwne, odgłosy niespodziewane. Polskość, drzemiąca w głębiach duszy ludu śląskiego, zdawało się nieistniejąca, zbudziła się i, jak lawa, rozdarła okrywającą ją grubą wartwą, co tworzyła się przez sześć wieków, niemczyznę i rozlała się po powierzchu ziemi piastowskiej, ognista, potężna... Nastąpiło wskrzeszenie ducha polskiego tam, gdzie uważano go za umarły i pogrzebany na zawsze. Do tej pracy wskrzesicielskiej zaprzągł się wraz z innymi Korfanty, oddał się jej całą duszą, poświęcił jej wszystkie swe siły i zdolności i dziś z wielką dumą patrzeć może na rezultaty swej pracy.

Wydaje on i redaguje dla ludu śląskiego czasopismo „Polak“, wychodzące w Katowicach od lat kilku.

Pamiętam, dwa lata temu, odbywały się na Śląsku wybory do parlamentu. Byłem tam wtedy delegowany jako korespondent jednego z dzienników warszawskich, i poraz pierwszy poznałem Korfantego i poznałem owoce pracy jego. Do walki przy urnie wyborczej stanął z jednej strony Korfanty, jako wyobraziciel dążeń narodowych, z drugiej zaś—centrum, hakata i socyaliści. Centrowcy i socyaliści, by zwalczyć Korfantego, przeciwstawili mu kandydatów polaków — centrum ks. Kapicę, ślązaka, socyaliści zaś Morawskiego — by tem łatwiej zagarnąć głosy polskie. I cóż się okazało — na Korfantego podano taką ilość głosów, iż przewyższyła ona ilość głosów, otrzymanych przez kandydatów centrum, hakatystów i socyalistów razem wziętych. Korfanty przeszedł do parlamentu bez wyborów ściślejszych, a Śląsk święcił wielkie zwycięstwo polskiej idei narodowej, święcił je okrzykami: „Niech żyje nasz Wojciech!“ Dumnym był Korfanty, dumny tem poczuciem dokonania wielkiego dzieła.

Wszystko to przypomiałem sobie, gdym powitał p. Korfantego. Przez te dwa lata niewiele zmienił się poseł. Jasny blondyn o sympatycznym, ujmującym wyrazie twarzy, 35 letni mężczyzna, lecz wyglądający znacznie młodziej, o ruchach energicznych, stanowczych.

Rozmowa, naturalnie, musiała rozpocząć się od wywłaszczenia.

— Jakżesz, panie pośle, czy dopnie rząd pruski swego? — spytałem.

— Projekt ustawy o wywłaszczeniu pewnie się stanie prawem, — odpowiedział mi poseł Korfanty, — bo nie ulega wątpliwości, że pruska izba panów w swej znacznej większości stanie na stanowisku rządowem. Rozprawy, które się już tam rozpoczęły, są o tyle ciekawe, że niektórzy przeciwnicy nasi, jak ks. kard. Kopp, ze względu na pruski interes państwowy, oponują przeciwko temu prawu. Ks. kard. Kopp był nawet osobiście u cesarza Wilhelma, by mu wyjaśnić szkodliwość tej ustawy, lecz zdaje się nic nie osiągnął.

— Jak społeczeństwo nasze przyjmie ten nowy cios?

— W sferach ziemiańskich panuje ogromne przygnębienie.

— Biernie się przecież nie poddacie...

— W obecnej chwili głównie nam chodzi, aby nakłonić tych, którzy zostaną wywłaszczeni, do nieopuszczania placówek i pozostania w kraju.

— Jeżeli projekt ustawy o wywłaszczeniu stanie się prawem, w jakim stopniu będą korzystali z niego prusacy?

— Mnie osobiście nie wydaje się, aby prusacy zamierzali wywłaszczać nas na większą skalę. Takie odniosłem wrażenie z prywatnych rozmów z wybitnymi reprezentantami większości sejmowej. Nie wątpię jednak o tem, że prusacy, by nas przekonać, że zdolni są prawo to zastosowywać, kilku wywłaszczą, ale z wyznaczonego im ustawą *quantum* ziemi, przeznaczonej do wywłaszczenia, stworzą sobie niejako miecz damoklesowy, który wszystkim grozić będzie i będzie służył jako środek do demoralizowania polaków, do rozerwania naszych zwartych szeregów.

— Do demoralizowania, powiedział pan?...

— Niestety, tak. Przedewszystkiem dopną oni tego, że całe nasze obywatelstwo ziemskie usuną zupełnie z życia publicznego, następnie zaś, posiadając tę ostrą broń w ręku, umożliwią moralnie i finansowo słabszym jednostkom naszym oddawanie ziemi polskiej w ręce komisyi kolonizacyjnej, zabezpieczając jednocześnie te jednostki od zarzutów zdrady narodowej.

— W jaki sposób?

— Prawdopodobnie komisya kolonizacyjna uchwyci się następującej metody działania. Wyśle ona pośrednika swego do słabego finansowo i moralnie ziemianina polskiego, który zaproponuje mu sprzedaż jego ziemi komisyi. Gdy taka jednostka zasłaniać się będzie sądem opinii polskiej, wtedy komisya kolonizacyjna zawiadomi, że ma zamiar wywłaszczyć ją. Wówczas ta jednostka, zanim nastąpi wywłaszczenie, sprzeda ziemię z wolnej ręki, a spotkawszy się z sądem opinii polskiej, ogłosi list komisyi kolonizacyjnej.

— Kto pierwszy na rzeź pójdzie?

— Trudno przewidzieć. Wątpię, czyby prusacy mieli odwagę wywłaszczać na większą skalę chłopów, którzy nie mogą pojąć, że może istnieć prawo, któreby wyzuwało ich z ziemi. Według oświadczeń przedstawicieli rządu i większości sejmowej w zasadzie wywłaszczać mogą każdego: chłopa, mieszczanina (z kamienic i gruntów miejskich), dobra kościelne i majątki ziemskie. Zapowiadano, że w pierwszym rzędzie zabierać mają majątki kościelne, co gdyby się stało, przyczyniłoby się znacznie do wzmocnienia protestantyzmu, a osłabienia Kościoła katolickiego. Proponowano potem wywłaszczanie polaków, nie będących pruskimi obywatelami, jak hr. Zamoyskiego na Kurniku i in., ale tutaj stoją na przeszkodzie traktaty międzynarodowe, jak oświadczali przedstawiciele rządu. Przepowiadać, kto pierwszy pójdzie na rzeź, jest rzeczą szkodliwą, bo niepotrzebnie niepokoi się jednostki i przyczynia się do zamieszania wśród społeczeństwa.

— A może rząd pruski posiada już jakiś plan wywłaszczania?

— Planu takiego—o ile wiem—rząd dotychczas gotowego nie posiada. Otrzymał on od większości sejmowej dyrektywę wypracowania takiego planu i pracuje nad nim obecnie.

— Czy nie zamierza on przy wypracowywaniu planu zakupywania i parcelacyi ziemi, oprzeć się na dotychczasowej działalności komisyi kolonizacyjnej?

— Nie, gospodarka bowiem komisyi kolonizacyjnej dotychczas była bezplanową i niesystematyczną. Brali, gdzie się dało, a szczególnie tam, gdzie właściciele ziemscy niemcy groźbami sprzedania swej ziemi polakom zdołali wymusić na komisyi kolonizacyjnej jak największą cenę.

— Mówiono coś o względach strategicznych... Ile jest w tem prawdy, panie pośle?

— Z prywatnych rozmów i z rozpraw w komisyi i plenum, odniosłem wrażenie, że ustawie o wywłaszczeniu przypisują prusacy pewne znaczenie strategiczne na wypadek wojny z Rosyą. Mogę przytoczyć panu słowa b. ministra pruskiego Hobrechta, który powiedział, że upatruje w zwartych szeregach polskich na wschodzie monarchii pruskiej wielkie niebezpieczeństwo na wypadek wojny Niemiec z Rosyą. Niebezpieczeństwu temu—mówił on — w dwojaki sposób zapobiedz można — albo wypadnie zbudować cały szereg fortyfikacyi na całem pograniczu prusko-rosyjskiem, albo też stworzyć szereg żywych fortec, wbijając kliny ludności niemieckiej w ludność polską, któraby nad zachowaniem się polaków na wypadek wojny czuwała.

— Cóż mówi społeczeństwo niemieckie o projekcie ustawy o wywłaszczeniu?

— Społeczeństwo niemieckie nie entuzyazmuje się polakami, jak to bywało po r. 1830 i 1863, ale większość jego potępia antypolską politykę Prus i cały hakatyzm. Filarem polityki hakatystycznej jest cała warstwa urzędnicza w Prusach, która na tej polityce szybko robi karyerę i ciągnie z niej korzyści materyalne, oraz pewna liczba dorobkiewiczów i karyerowiczów, którzy na funduszach, rok rocznie przeznaczanych na cele germanizacyjne w budżecie pruskim, grubo się obławiają. Nie mam tutaj na myśli kradzieży, lecz dodatkowe pensye, spekulacye i t. p. Sejm pruski, skutkiem przestarzałego systemu wyborczego, w znacznej swej większości jest wyrazicielem zapatrywań tych warstw społecznych w Prusach najwpływowszych.

— Ile jest prawdy, panie pośle, w pogłoskach o chwianiu się na stanowisku ks. Bülowa?

— Stanowisko ks. Bülowa uważać należy za dosyć zachwiane. Nie ulega wątpliwości, że odrzucenie wniosku pseudo liberałów niemieckich o reformie prawa wyborczego w Prusach, pozbawiło go sympatyi liberalnych żywiołów w całej Rzeszy. Chociażby nawet większość liberalnych posłów w parlamencie Rzeszy chciała i nadal politykę ks. Bülowa popierać, to jednak następuje obecnie tak energiczna presya, ze strony wyborców liberalnych na ich posłów, że ci, nie chcąc rozbić do szczętu upadające stronnictwo liberalne w Niemczech, będą musieli dać wyraz zapatrywaniom swych wyborców i niejedną niespodziankę kanclerzowi zgotować. Wówczas kanclerz znajdzie się w tem nieprzyjemnem położeniu, że nie uzyska większości w parlamencie, albowiem katolicka partya centrowa wątpię czy zechce jeszcze kiedykolwiek ręka w rękę z Bülowem pracować. W Niemczech wprawdzie kanclerz, nie posiadający większości parlamentarnej za sobą, nie potrzebuje odrazu ustępować, jak w innych krajach, o rządach parlamentarnych, bowiem nominacya ministrów tylko od cesarza zależy, lecz niepodobnem jest, by mógł się ostać minister, żyjący w bezustannym konflikcie z większością parlamentarną. W dodatku, kanclerz nie cieszy się wcale miłością junkrów pruskich. Jest on dla nich wygodny dla swej polityki ceł ochronnych, lecz szacunkiem wielkim u nich się nie cieszy. Niedawno pewien wybitny konserwatysta pruski powiedział mi charakterystyczne słowa o kanclerzu: „człowiek to zręczny i dla nas wygodny, lecz poziom moralny jego jest niezbyt wysoki“.

— Czy zmiana w ministerstwie może wpłynąć na zmianę polityki rządu pruskiego względem nas?

— Zmiana w ministerstwie dla nas Polaków znaczenia niema. System pruski się nie zmieni, źródło bowiem jego jest wyżej—ponad kanclerzem, a źródło to i ci, co z niego czerpią swe zapały narodowe, żądają od nas brutalnie duszy polskiej, której im nigdy nie damy.

(sk.)

Sprawy polskie.

Panika wywłaszczenia.

Pisma poznańskie zwracają się w energicznych artykułach przeciw panice, którą tu i owdzie wywołał projekt wywłaszczenia. „Kuryer Poznański“ donosi, że wśród gospodarzy niektórych okolic zjawiło się zupełne zniechęcenie do dalszej pracy.

„Biedacy wmawiają w siebie, że rząd ich z pewnością wywłaszczy. Sądzą, że od nich rząd rozpocznie, bo się może pokłócili z żandarmem lub komisarzem, albo dzieci ich brały udział w strajku szkolnym. Nie licząc się wcale z tem, że mimo uchwalonego wywłaszczenia bynajmniej pieniądze komisyi kolonizacyjnej nie starczą na to, aby wszystką własność ziemską polaków wykupić, tem więcej, że przecież nikt nie zabrania wywłaszczonemu polakowi zakupić innego gospodarstwa od polaka lub od niemca. Nadto pamiętać trzeba, iż rząd wywłaszczyć nie może, nie zapłaciwszy pełnej wartości wywłaszczonej majętności.

Mimo to, zjawia się między gospodarzami w wielu miejscach zupełny popłoch i upadek ducha. Zdaje im się, że wobec zagrażającego wywłaszczenia lepiej zawczasu za bezcen sprzedać gospodarstwo...

Tracą ochotę do pracy na własnej roli, nie chcą drenować, nie sprowadzają nawozów sztucznych, słowem zaniedbują gospodarstwo, mówiąc: Na nic się nie przyda nasza praca, jeśli mają nas wywłaszczyć.“

Wieści takie pochodzą po części z nieznajomości rzeczy, po części także z bałamutnej agitacyi różnych agentów, handlujących ziemią.

Oto donoszą do „Kuryera Poznańskiego“, że w różnych okolicach Księstwa zjawili się agenci, żydzi i nieżydzi, nawet niestety i polacy, którzy do włościan naszych mówią: Wiem, że w tej okolicy rząd wkrótce was zacznie wywłaszczać, więc sprzedaj zawczasu, póki mam dobrego kupca, bo później ceny ziemi spadną. W mętnej wodzie ci agenci ryby chcą łowić i dlatego z rozmysłem rozpowiadają, że rząd zapłaci bardzo lichą zapłatę za ziemię, lub zabierze ją bez odszkodowania. Chcieliby w ten sposób tanio zakupić grunt, a potem rządowi albo gdy pierwsza obawa przed wywłaszczeniem minie, polakowi sprzedać to samo gospodarstwo i sowicie zarobić.

Tak samo określa przyczyny paniki obecnej „Dziennik Poznański“, który

po napiętnowaniu spekulantów, włóczących się po Księstwie, tak przemawia do społeczeństwa:

„Przypuszczamy, że nikt nie pójdzie na lep niezręcznego manewru i nie pozbędzie się, zwłaszcza w obecnej chwili, dobrowolnie swej ojcowizny. Wytrwanie do ostatniej chwili na swoim posterunku nakazuje obowiązek obywatelski. W czasie burzy nie wolno nikomu z załogi opuszczać pokładu okrętu miotanego falami. Za wytrwaniem przemawiają zresztą i względy czysto praktyczne. Ostateczną cenę wywłaszczonego majątku ustanawiać będą sądy, a mamy do nich to zaufanie, że kierować się nie będą przy tem ustanawianiu motywami politycznymi, i ocenią wywłaszczoną ziemię podług jej wartości i podług dochodów, jakie przynosiła w latach ostatnich.

Nieuzasadniona niczem jest także obawa przed robieniem jakichkolwiek nakładów i dokonywaniem melioracyi. Przynajmniej podług dotychczasowej praktyki sądów nakłady te przy szacowaniu gruntów wywłaszczanych bywały uwzględniane, niema zaś najmniejszych powodów do przypuszczania, że praktyka ta obecnie ulegnie jakiejkolwiek zmianie. Naturalnie koniecznym jest warunkiem, aby wywłaszczany odwoływał się w każdym poszczególnym przypadku do decyzyi sądów."

Czesi o polakach.

„Morawska Orlice", zawsze żywo interesująca się dolą społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim, zamieściła świeżo artykuł p. t.: „Prusaci a slované", w którym daje charakterystykę prusaków i słowian, a w szczególności polaków, poczem zamieszcza w całej rozciągłości list Tołstoja do Sienkiewicza.

Z położenia obecnego polaków pod berłem Hohenzollernów wysnuwa „Morawska Orlice" dwa wnioski. Po pierwsze: polaków czeka walka straszna; powtóre: polacy wielkopolscy ze wszystkich słowian są słowianami najlepszymi, są karni, gospodarni, natchnieni, czym ani czesi nie mogą się poszczycić, ani żaden inny naród słowiański. Wpłynęła na to ta okoliczność, że mieszkają i „żyją wśród narodu najbardziej zaborczego i plemienia najbezwzględniejszego w Europie całej", wśród prusaków, „pochodzących ze skrzyżowania się ras germańskiej i słowiańskiej. Lecz polacy zaboru pruskiego, dzięki swej pracy i karności narodowej, stawiają czoło krzyżactwu, mając nadto „za sobą dzielnych współbraci w granicach rosyjskich i w Galicyi."

Na najbliższym zjeździe wszechsłowiańskim odbędzie się egzamin słowiańskiej znajomości wzajemnej i sprawa polska będzie osią dyskusyi. „Wiele cierpkich słów o słowiańszczyznie trzeba będzie powiedzieć, gdy się zważy, jak mało wszyscy słowianie razem dla polaków w Prusach uczynili." Dziejami tej dzielnicy polskiej zająć się powinni słowianie wszyscy, aby z tej placówki brać wzór i przykład do walki o przyszłość. „Polacy w Prusach walczyć już umieją i będą".

W sprawie oświaty ludu białoruskiego.

W „Dzien. Wileńskim" pisze pewien obywatel z Mohylowskiego o ludzie białoruskim tak:

W chwili obecnej, gdy minął już pierwszy szał wolnościowy i gdy zmęczone społeczeństwo nasze od szerokich prac politycznych wraca do żmudnych prac codziennych, na dobie będzie zwrócenie uwagi na jedną z najwięcej palących u nas na kresach kwestyi — na sprawę oświaty białoruskiej.

Rzeczą jest zupełnie zrozumiałą, że najpierw odezwało się w nas uczucie narodowe i ujście znalazło w oświacie ludu polskiego. Wszyscyśmy się na tym punkcie zeszli, nie bacząc, do jakiej kto partyi należał. Trudniej jest z oświatą ludu białoruskiego, który dotąd puszczony jest u nas w Mohylowszczyźnie zupełnie samopas.

Widzimy już znaczne zabiegi prawdziwych rosyan i związku kresowego, który wszelkimi siłami chłopa szczuje na pana. Polityka jasna i zrozumiała i napewno płodną będzie w rezultatach, gdyż prowadzą ją ludzie, w których rękach spoczywa wszystko. My dotychczas ze swej strony nic nie zrobiliśmy dla zapobieżenia temu. A jednak rozsądna myśl polityczna w takiej bezczynności musi widzieć wielki błąd narodowy, który w swych rezultatach musi być zgubnym na przyszłość... Obojętności naszej do oświaty białoruskiej przedewszystkiem szukać musimy w kompletnem lekceważeniu przez społeczeństwo nasze całego ruchu białoruskiego. Lekceważenie to przedewszystkiem w znacznej mierze zauważyć można między ziemianami naszymi, którzy, stojąc najbliżej ludu, mogliby najwięcej w tej kwestyi zdziałać. Ruch białoruski jednak rozwija się. W Wilnie mamy gazetę białoruską „Naszą niwę", drukowaną polskiemi i ruskiemi czcionkami. W petersburgu współka białoruska „Zahlanie sonce i u nasze wakonce" wydała też już kilkanaście dziełek, a między niemi elementarz i pierwsze czytanki.

Stojąc blizko ruchu oświatowego białoruskiego mogę zapewnić, że wszystkie te wydawnictwa czytane są przez lud nasz z wielką pochopnością. „Naszą Niwę" chłop białoruski czyta od początku do końca, a wierszy białoruskich uczy się dziatwa chłopska wprost z zachwytem. „Garść pszenna", przetłomaczona na język białoruski — jest ślicznym wierszem umoralniającym, a „Hutarki o ziamli i niebie" są napisane tak przystępnie i zrozumiale, że żaden nauczyciel z cerkiewnej szkółki niema takich rezultatów przy nauce o wszechświecie, jak dzieci uczone z tej książeczki. I dość jest rozłakomić dziecko do książki białoruskiej, żeby ocenić potem krzywdę, jaką wyrządza mu brak w literaturze białoruskiej podobnych książek.

My w mohylowskiej gub., gdzie lud nasz dawniej unicki dziś prawosławny, daleko większe mamy trudności do zwalczania, niż sąsiednia gubernia mińska, ale dlatego też i obowiązkiem naszym jest zwrócić na oświatę białoruską daleko większą uwagę.

Panowanie Karola I portugalskiego.

—|o|—

Zamordowany w sobotę dn. 19 stycznia król portugalski, Karol I urodził się w Lizbonie dn. 28 września 1863 r., wstąpił na tron w r. 1889. Objął on rządy w chwili przełomowej dla zewnętrznej polityki kraju, a mianowicie po konferencyi berlińskiej w sprawie Kongo z r. 1885, tudzież po traktacie z Niemcami, zawartym w roku 1887 w sprawie kolonii w Afryce wschodniej i zachodniej. W narodzie odezwała się tradycya dawnej polityki kolonialnej, to też gdy Karol I objął rządy i oświadczył, że będzie dążył do zapewnienia Portugalii wpływu w koloniach, wywołało to nieopisany entuzyazm. Panowanie jego jednak nie było szczęśliwe. W rok niespełna po wstąpieniu na tron króla Karola, zatknięto w kraju Maszona, zdobytym przez Anglię (w Afryce południowo-wschodniej) flagę portugalską. Anglia zagroziła zerwaniem stosunków dyplomatycznych, wskutek czego gabinet de Castro podał się do dymisyi, oburzona zaś ludność lizbońska wyprawiła gwałtowną demonstracyę przed poselstwem angielskiem. Na czele gabinetu stanął liberalno-konserwatywny Serpa Pimentel, który spór z Anglią oddał pod rozstrzygnięcie mocarstw, ale gdy na projekt ten Anglia nie zgodziła się, zawarty został układ w r. 1890, wskutek którego Portugalia utraciła znaczną część swych kolonii afrykańskich.

Od tego czasu datuje się upadek ekonomiczny kraju i występuje na jaw coraz wyraźniej wrzenie rewolucyjne. Wprawdzie Abreu Souza, który objął rządy po Pimentelu, zawarł traktat z Anglią, mocą którego Portugalia otrzymała część spornego terytoryum na północ od rzeki Zambezi, lecz nie wpłynęło to na podniesienie dobrobytu w kraju. Następowały po sobie ciągłe przesilenia ekonomiczne, ludność ubożała, a skarb państwa wykazywał stałe niedobory.

W styczniu, w r. 1892, ustąpił Souza, a rządy objął Diaz Fereira, jako prezes nowego gabinetu. Rząd wniósł wtedy do parlamentu projekt ustawy, na mocy której pensye urzędników zostały znacznie zmniejszone, a podwyższono jednocześnie znacznie podatki bezpośrednie. Wywołało to ogromne wzburzenie wśród ludu. Kortezy uchwaliły wspomniane ustawy, lecz i to nie zażegnało bankructwa. Zubożenie kraju doszło do tego stopnia, że dn. 13 czerwca r. 1892 rząd wydał rozporządzenie, że procent od długów państwowych zredukowany został do 1/3. Państwa zainteresowane w tej sprawie, zwłaszcza Niemcy, podniosły protest, lecz bezskutecznie. Gdy wreszcie kortezy podniosły konieczność zawarcia ugody z wierzycielami państwa, Fereira ustąpił, a prezesem gabinetu został generalny prokurator Ribedro.

W r. 1897 rządy przeszły w ręce stronnictwa postępowego, które wystąpiło z programem reform. Prezesem został Lucyan de Castro, któremu udało się zamknąć budżet bez deficytu. Król Karol nie cieszył się sympatyą swoich poddanych wskutek despotyzmu i trybu życia, nie licującego z jego stanowiskiem. Pod koniec panowania wywoływał swojom postępowaniem coraz większe oburzenie. Radykali i republikanie zyskiwali coraz więcej zwolenników, reakcyjne zaś usposobienie króla wzrastało coraz bardziej i doprowadziło w końcu do zatargu z kortezami, który spowodował ich rozwiązanie. Gdy zaś wskutek tego wybuchły rozruchy, król ogłosił dyktaturę, którą objął w roku ubiegłym Joao Ferreiro Franco. Teroryzm ten doprowadził do zbrodni, którą przypisują anarchistom lub sprzysiężeniu wojskowemu. Nie zostało jednakże dotychczas stwierdzone, kto był inicyatorem morderstwa.

Dyskusya w sprawie sądów pokoju.

Korespondent „Dziennika Wileńskiego" podaje szczegółowy przebieg nader charakterystycznej dyskusyi, jaka toczyła się dnia 16 stycznia w komisyi sądowniczej Dumy państwowej w sprawie sędziów pokoju na Litwie i Rusi.

Już na poprzedniem posiedzeniu komisyi sądowniczej, w myśl projektu ministeryalnego, postanowiono, iż sąd pokoju w Rosyi będzie jednoosobowy (nie kolegialny) i wybieralny. Postanowiono równocześnie znieść urzędy naczelników ziemskich i t. zw. sądów „wołostnych" (pomimo opozycyi w tym ostatnim punkcie pana Zamysłowskiego).

W dniu 16 stycznia debatowano nad „uwagą" do paragrafu 10 projektu ministeryalnego o reformie sądów pokoju. (Wiadomo, że w prawodawstwie rosyjskiem cała treść rzeczy w „uwagach" się mieścić zwykła). Paragraf ten brzmi: „W niektórych guberniach sędziowie pokoju naznaczani są przez rząd". Paragraf 40-ty wyjaśnia tę nieco zamgloną „uwagę". W paragrafie tym czytamy: „w dziewięciu guberniach zachodnich, oraz w guberniach: astrachańskiej, orenburskiej i stawropolskiej sędziów pokoju naznacza minister sprawiedliwości".

W tem miejscu projektu ministeryalnego wniósł poseł Dymsza poprawkę, żądając, aby nie czyniono wyjątku dla „dziewięciu gubernii zachodnich", lecz również zasadę wybieralności sędziów pokoju zaprowadzono. Wniosek p. Dymszy poparł poseł Alfons Parczewski.

Rozogniła się nad tym wnioskiem gorąca, uporczywa, długotrwała, bo dwugodzinna dyskusya. Obecny na posiedzeniu komisyi minister sprawiedliwości, p. Szczegłowitow, oraz towarzysze jego, pp. Luce i Hasman, bronili rządowego projektu, motywując swoje stanowisko tem, że podstawą do przeprowadzenia wyborów sędziów pokoju mają być, wedle projektu, powiatowe organy samorządu, które w trzech guberniach (wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej) nie istnieją wcale, a wreszcie w sześciu guberniach tak się od organizacyi samorządu cesarstwa różnią, iż nie mogą służyć za kolegia wyborcze.

Tu, nawiasem to powiedzieć należy, popełnił p. minister sprawiedliwości pewną może względem swego kolegi niedyskrecyę, którą zaznaczyć trzeba. Na zarzut bowiem, iż przecież zapewne organizacya samorządu, analogiczna do organizacyi, istniejącej w cesarstwie i do „dziewięciu gubernii zachodnich", wprowadzoną zostanie, wypowiedział p. minister twierdzenie, że, o ile wie, znajdujący się w tece p. ministra spraw wewnętrznych projekt samorządu dla tych gubernii nie jest identyczny z organizacyą samorządu w cesarstwie i nie posiada odpowiednich kolegiów wyborczych.

P. Szczegłowitow, który w dyskusyi cztery razy głos zabierał, ciągle na gruncie formalnym stawał. Istotę jednak tego zakazu wywlekli na światło dzienne panowie październikowcy i prawica. Najgoręcej przeciw wnioskowi polskiemu przemawiali pp. Benigsen i ks. Teniszew, uzasadniając niemożność przyjęcia wnisku p. Dymszy „istniejącemi w tych miejscowościach waśniami narodowościowemi". Poglądowo te „waśnie" zapragnął przedstawić p. Zamysłowskij: oto, poprostu strach co się dzieje w pow. aleksandrowskim (po polsku pow. jezioroski) gub. kowieńskiej! Jest tam cała mozaika ludnościowa: są tam—podług niego—„rosyanie, łotysze, polacy, litwini, niemcy, żydzi i cyganie". I jakże dawać tej ludności możność wyboru sędziego? A nuż (zamiast „prawdziwego") wybiorą cygana?!

Pragnąc równocześnie wybadać na stój komisyi względnie do spraw Królestwa Polskiego, nadmienił w jednym ze swoich przemówień poseł Parczewski, że zastrzega sobie głos, we właściwym czasie, odnośnie do sprawy wybieralności sędziów pokoju w Królestwie: tym razem oponował towarzysz ministra, p. Luce.

Członkowie komisyi, należący do lewicy, bardzo wstrzemięźliwie i bardzo oględnie popierali wniosek posłów polskich. P. Pergament, kadet, jeden z wybitnych mówców, doskonały prawnik, któryby mógł wniosek ten popzeć wymownie, ograniczył się na suchem, krótkiem, nic nie znaczącem przemówieniu.

W czasie debatów zaszedł też fakt charakterystyczny, który podnieść warto. Przy obradach obecni byli posłowie pp. Jeśman i Zawisza pomiędzy tymi, którzy do komisyi nie należą. Zwyczaj, który się już utarł w Dumie, pozwala obecnym przy obradach komisyi posłom, choćby do komisyi nie należeli, zabierać głos w charakterze głosu doradczego.

Korzystając z tego zwyczaju, pan Jeśman zażądał głosu. Prezydujący p. Kosmin (który chorego p. Plewakę zastępuje) wraz z większością komisyi już się był przychylił do żądania p. Jeśmana, tembardziej, że na posiedzeniu poprzedniem w takim samym wypadku udzielono głosu panu Aleksandrowowi, który również nie należy do komisyi. Tu jednak zaoponował p. Pergament i, opierając się na formalistyce regulaminu, swoje *veto* położył. Tak więc nie dopuszczono do głosu posła Jeśmana, który byłby niewątpliwie wiele w dyskusyi wyjaśnił. Usługa „kadecka"!

Po długich i gorących debatach zarządzono głosowanie: wniosek polski został odrzucony większością 16 głosów przeciw 12 (przy 5 wstrzymaniach się od głosowania). Następnie projekt ministeryalny w tym przedmiocie przyjęty został większością 21 głosów przeciw 3.

Zdarzył się w czasie głosowania fakt niezmiernie charakterystyczny: p. Zamyslowskij wyraźnie dawał znaki podwładnemu swemu włościaninowi, Klimence, jak ma głosować, a gdy inny „jego" włościanin, Kowalenko, ośmielił się głosować za wnioskiem polskim, tak go bezwzględnie i głośno zmonitował „mistrz" Zamysłowskij, że biedny włościanin Kowalenko głos swój cofnął i przeciw się wnioskowi opowiedział. Zachowanie się to p. Zamysłowskiego tak ogólną zwróciło uwagę, że, na wniosek p. Benigsena, zapisano do protokółu dosłownie co następuje: „P. Zamysłowskij zachowuje się nieprzyzwoicie (nieprilicznо) w komisyi, dając znaki włościanom, jak mają głosować, czego rezultatem było zmienienie głosowania przez posła Kowalenkę".

Niezadowolony był tym zaprotokółowaniem p. Zamysłowskij. Jednemu z posłów-kolegów żalił się na p. Benigsena, mówiąc, że najmniej się od niego tego spodziewał, miał bowiem p. Benigsen przed zebraniem uspakajać „zamachy" p. Zamysłowskiego, mówiąc mu: „*Ostaw'tie — my i bez togo prowalim*".

Z życia rosyjskiego.

Zniesienie prawa czynszowego.

Na posiedzeniu Dumy państwowej w dniu 17 stycznia został wniesiony następujący projekt zniesienia prawa czynszowego na Białejrusi.

„Izba państwowa, rozpatrzywszy sprawę istnienia na Białejrusi resztek dawnego, przestarzałego prawa czynszowego władania ziemią — prawa, które dla ludności jest bardzo uciążliwe, a dla państwa bezpożyteczne i szkodliwe, oraz rozpatrzywszy rezultat tego prawa za zwyczaj dzierżawnego władania domów w miastach i osadach, postanawia:

1) skasować na całej przestrzeni Białejrusi resztki prawa czynszowego, oraz prawa dzierżawnego władania.

2) wykupić na koszt państwowy grunta, znajdujące się we władaniu dzierżawnem wieczystych czynszowników, oraz takichże właściciel dzierżawców nieruchomości miejskich, a należące do skarbu, cerkwi, klasztorów oraz instytucyi społecznych i osób prywatnych, pozostawiając wykupione grunta na własność obecnych posiadaczy (czynszowników i dzierżawców) z obowiązkiem zwrócenia rządowi w ciągu lat trzydziestu kapitałów, użytych na wykup wyżej wymienionych praw.

3) Reformę i wykup gruntów przeprowadzić na tych samych zasadach i podstawach oraz tą samą drogą, tymi samymi sposobami i środkami, na jakich odbyło się skasowanie analogicznych czynszów wiejskich i miejskich w kraju Nadwiślańskim w latach 1864—1870, a to w myśl praw z d. 19 lutego 1864 r., 28 października 1866 r, i 30 maja 1870 r. z pewnemi zmianami i zastosowaniem tych praw w szczegółach, stosując się do warunków rolniczych miejscowych, jakie w ciągu 60 lat miały miejsce, oraz stosując się do odmiennego poziomu cen ziemi.

4) W celu otrzymania środków na operacyę wykupu gruntów dozwolić rządowi emitować pożyczkę 4%, do wysokości niezbędnej sumy, z amortyzacyą 30-letnią.

5) Polecić rządowi, w osobie p. prezydującego w radzie ministrów, w okresie półrocznym od chwili usankcyonowania przez Monarchę niniejszego projektu, zebrać wszystkie niezbędne dane statystyczne i ekonomiczne, dotyczące zastosowania wyżej wymienionych praw 19 lutego 1864 r., 28 października 1866 r. i 30 maja 1870 r., odpowiednio do zmienionych warunków i cen ziemi, tudzież wypracować i przedstawić na uchwałę Dumy państwowej szczegóły prawa, dotyczącego tej operacyi.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Zesłanie publicysty.** Publicysta ukraiński p. W. Domanicki, skazany został, jak wiadomo, na 3 lata zesłania do gub. wołogodzkiej. W związku z tą deportacyą znajduje się podobno zesłanie na 2 lata do tejże gubernii 6-iu włościan ze wsi Kołodistego (pow. zwinogródzkiego), miejsca rodzinnego p. Domanickiego, który tam przemieszkał lata 1904 — 1905. Dzięki jego inicyatywie w Kołodistem powstał dom ludowy, Towarzystwo spożywcze i t. d. Gdy po jego wyjeździe włościanie zapragnęli założyć «Proswitę», zaczęli w tej sprawie prowadzić z p. D. korespondencyę. Korespondencya ta pociągnęła za sobą karę administracyjną. («Rada»).

— **Winnicki** zarząd miejski od przeszłego już roku stara się usilnie o otwarcie w Winnicy filii banku państwa. Obecnie sprawa ta znacznie się posunęła i jest nadzieja, że starania te w krótkim czasie zostaną uwieńczone powodzeniem. («Pod.»).

— **W Aleksandrówce**, gub. kijowskiej, zaaresztowano niedawno tu zamieszkałego młodego mężczyznę, u którego podczas rewizyi znaleziono: 2 rewolwery, 18 kul i 3 paszporty na różne nazwiska. («Kij. Mysl».

— **W Żytomierzu** redaktor-wydawca «Wiestnika Wołyni» p. T. Bortników, otrzymał koncesyę na wydawnictwo codziennego pisma p. t. «Wołyń». («W. Wol.»).

— **Rewizya.** W nocy na d. 19 stycznia na rozkaz sprawnika uszyckiego, rewirowy Krysztafowicz zrobił rewizyę w mieszkaniu T. Zańkowskiego, mieszkańca Nowej-Uszycy. Podczas rewizyi policya skonfiskowała wydaną przy «Kij. Otklikach» broszurę «Pruska konstytucya», czasowe przepisy o zebraniach i stowarzyszeniach i kalendarz wyd. „Donskoj Rieczi".

(„Kij. Wiesti").

— **W Olgopolu**, gub. podolskiej, grono inteligencyi miejscowej wszczęło starania o otwarcie w mieście męskiego gimnazyum klasycznego. („Pod.").

— **Fastówka**, pow. skwirskiego. Ludność miejscowa oddawna już wrogo się zachowuje względem administracyi cukrowni w Horodyszczach za to, że ta nigdy nie bierze do pracy ludzi fastowieckich. Wzburzeni czekali tylko sposobności, aby módz wywrzeć swą złość. W dniu 7 stycznia kasyer cukrowni Moskalenko, powracając z Białej-Cerkwi, zajechał po drodze do szynku. Nie zdążył wszakże wejść do chaty, jak nadszedł starosta i chciał kasyera zaaresztować jako eksproprayatora. Zaledwie Moskalenko zdołał mu wyperswadować, że jest powszechnie znany i że wraca do fabryki, starosta sobie poszedł, obok sklepu poczęli się zbierać włościanie. Gdy Moskalenko wsiadł do sanek, tłum zastąpił mu drogę. Moskalenko dał w powietrze 2 wystrzały. Wtedy włościanie rzucili się na kasyera i zaczęli znęcać się nad nim i okładać kijami. Nie wiadomo czem by się to skończyło, gdyby ktoś nie dał znać do Horodyszcz, skąd z pomocą nieszczęśliwemu Moskalence pośpieszył dyrektor cukrowni z uriadnikiem. („Rada").

— **Z Bałty** donoszą, że bank włościański dał członkowi komisyi rolnej, p. Awczynnikowi 10.000 rb. na urządzenie studzien artezyjskich w zlikwidowanym majątku Nestoicie. Prócz tego bank nabył 30,000 dzies. ziemi apanażowej (majątki hołowaniewski i gruszkowiecki.

Miejscowy zarząd do spraw gospodarki ziemskiej wszedł w porozumienie ze spadkobiercami doktora J. Kenigsfesta w sprawie utworzenia w posiadłości tego ostatniego szkoły rzemieślniczej.

W nabytej obszernej posiadłości w Nestoicie ziemstwo buduje szpital ziemski; drugi szpital stanie w Woronkowie. Poza tem ziemstwo wyasygnowało 20,000 rb. na budowę kolei podjazdowej Bałta — Borszcze i 7,000 rb. na budowę mostu na rzece Kodymie.—1,000 rb. wyasygnowano na otwarcie kursów dla sanitaryuszów na wypadek pojawienia się cholery.

Bałckie Towarzystwo współdziałania z wychowaniem i wykształceniem zebrało 4,000 rb. na otwarcie pierwszych klas prywatnego gimnazyum męskiego z prawami szkół rządowych. (Kor. wł.).

KRONIKA.

— **Z T-wa Dobroczynności.** Kuratorka kij. rz. katol. Tow. dobroczynności p. Dobrotworska, za naszem pośrednictwem zwraca się do ludzi miłosiernych z gorącą prośbą, aby raczyli ofiarować dla biedaków wszystko, co im niepotrzebne, a mianowicie: bieliznę starą, obuwie noszone, ubranie wytarte, tak męskie, jak i damskie, zimowe lub letnie i aby zechcieli to iej przesyłać do biura Towarz. M.-Żytomier. Nr 8, za co wdzięczność i modły do Boga zanoszone będą od potrzebujących i ubogich.

— **Z P. T. G.** Dziś o g. 8 wiecz. w lokalu polskiego T-wa gimnastycznego odbędzie się zebranie członków wydziału wioślarskiego.

— **Odczyt o Cypryanie Norwidzie.** We wtorek dn. 22 b. m. w sali Ogniwa odbył się pierwszy z odczytów o Cypryanie Norwidzie, urządzonych staraniem Koła kobiet polek. Prelegent p. I. Malewski zaznajomił zebranych z życiorysem do niedawna zapoznanego poety, następnie wskazał na jego stosunek do współczesnych i stanowisko, zajmowane przez C. Norwida w dziejach romantyzmu polskiego. Szczegółowe sprawozdanie z obydwu odczytów podamy w najbliższej przyszłości.

— **Zamknięcie klubu cyklistów.** Komisya do spraw o stowarzyszeniach rozpatrzyła wczoraj sprawę dalszej egzystencyi kijowskiego klubu cyklistów. Sprawa ta została, jak wiadomo, wywołana grą hazardowną w „bakara" i „dyabełka". Gra w bakara została, jak donosiliśmy przed paru dniami, wprowadzoną w d. 18 grudnia, kiedy to hazard doszedł do 28.750 rb., w 25 dni później do 181,800 rb. Oczywiście, dzięki takiej grze, wiele osób zostało zrujnowanych, niektóre z nich odebrały sobie życie, inne uciekły zagranicę, a niektóre dostały się pod sąd za roztrwonienie pieniędzy skarbowych. W maju np. 1906 r. kasyer Towarzystwa elektryczności przegrał 25,000 rb., urzędnik pocztowy—18,000 rb. Oficer po przegraniu znaczniejszej sumy zastrzelił się, inspektor T-wa ubezpieczeń uciekł zagranicę; artelszczyk T-wa ubezpieczeń przegrał 10,000 rb. i uciekł. Za tak szkodliwą działalność komisya o stowarzyszeniach jednogłośnie postanowiła zamknąć kijowski klub cyklistów.

— **Zamknięcie rosyjskiego T-wa oświaty ludowej.** Wczoraj pod przewodnictwem p. Czychaczewa odbyło się posiedzenie gubernialej komisyi do spraw o stowarzyszeniach, na którem rozpatrywano sprawę dalszej egzystencyi rosyjskiego T-wa oświaty ludowej (Gramotnosti).

Po wysłuchaniu sprawozdania jednego z obecnych członków o działalności T-wa, wyjaśnień w tej sprawie udzielał prezes T-wa oświaty p. Naumienko. Oponował mu inspektor drukarń i księgarni p. Nikolskij, który zaznajomił zebranych ze szczegółami rewizyi, dokonanej w kijowskiej i humańskiej księgarni Towarzystwa oświaty ludowej i przedstawił obecnym niektóre broszury skonfiskowane podczas rewizyi. Po wysłuchaniu opinii wiceprokuratora izby sądowej, zaproszonego na posiedzenie z prawem głosu doradczego, komisya o stowarzyszeniach jednogłośnie uchwaliła zamknąć rosyjskie T-wo oświaty ludowej wraz ze wszystkiemi jego filiami. Pieniądze i cały majątek T-wa przechodzą do rozporządzenia na rzecz szkół ludowych, okręgu szkolnego miejscowego.

— **Posiedzenie rady miejskiej d. 22 go grudnia.** Na porządku dziennym szereg drobnych spraw, dotyczących gospodarki miejskiej, rozpatrzeniem których zajęła się rada miejska. Następnie odbyły się wybory przedstawiciela od rady do gubernialnej komisyi do pobierania podatku przemysłowego. Większość głosów otrzymał p. Zachariewskij. Z kolei przystąpiono do odczytania sprawozdania komisyi pożarowej w sprawie nabycia taboru ruchomego dla straży ogniowej. Po długiej dyskusyi i odczytaniu ofert przedstawicieli firm „Langensinen" i „List", rada uchwala oddać obstalunek firmie „Langensinen" za 25 tys. rb. pod tym jednak warunkiem, że do wszystkich maszyn będą dołączone bezpłatnie zapasowe i dodatkowe części. Na urządzanie zajęć praktycznych dla strażaków wyasygnowano 400 rb. i uchwalono udzielić potrzebną ilość budulcu z lasów miejskich na budowę wieży strażackich. Potem rada uchwaliła roboty brukowe powierzyć przedsiębiorcy Iljuszkinowi, oraz przyjąć do wiadomości oświadczenie radnych Nikiforowa i M. Rozowa o zrzeczeniu się godności członków komisyi do regulowania cen na chleb, skasowała na wniosek członków komisyi komisyę do eksploatacyi posiadłości wiejskich. Skasowano również komisyę do rewizyi wydatków zwyczajnych w szp. Aleksandrowskim, wkładając obowiązek sprawdzenia rachunkowości na komisyę rewizyjną. W końcu powrócono do sprawy rozszerzenia kanalizacyi. Rada uchwaliła przyjąć opracowany przez komisyę prawną projekt umowy w sprawie wykupienia kanalizacyi i upoważniła zarząd miejski do zawarcia rejentalnego kontraktu z Zarządem T-wa kanalizacyjnego, jeśli tylko walne zgromadzenie akcyonaryuszów zgodzi się na warunki miasta. Warunki te są takie, iż T-wo kanalizacyjne obowiązane jest zdać miastu całe swe przedsiębiorstwo z inwentarzem ruchomym i nieruchomym w ciągu 2 tygodni od d. 15 grudnia 1908 roku. Miasto wypłaca natomiast T-wu 1 milion rb. 4 i pół procentowemi obligacyami pożyczki miejskiej. W tym celu miasto ma wypuścić pożyczkę obligacyjną na milion rb., z tem, że zostanie mu spłacona nie później niż w ciągu 66 lat.

— **Nominacya.** Na przyszłe trzylecie (1908—1911 r.) mianowani zostali członkami komitetu kasy emerytalnej kol. Poł.-Zachod. naczelnik trakcyi N. Michajłow, główny buchalter S. Bierezowski, pomocnik naczelnika służby drogowej F. Kossecki, pomocnik naczelnika służby ruchu, S. Pieczkowski, przydzielony do naczelnika dróg Riszewi, zmarły naczelnik telegrafu Gerken, zawiadowca kasy emerytalnej Zapolski-Downar i doradca prawny Winogradow. Pozostałych zaś 8-miu członków obierze ogólne głosowanie, którego rezultat obliczony będzie przed upływem 15 lutego.

— **Przyjazd gubernatora kijowskiego.** Oczekiwany jest dzisiaj przyjazd z Petersburga gubernatora kijowskiego hr. Ignatjewa.

— **W sprawie unormowania dnia pracy w Berdyczowie.** Berdyczowski prezydent miasta przysłał gubernatorowi kijowskiemu projekt postanowień obowiązujących w sprawie normalnego odpoczynku pracowników w instytucyach handlowych i w biurach w Berdyczowie, przyjęty dn. 15 stycznia przez radę miejską. Prezydent miasta prosi gubernatora o zatwierdzenie tych postanowień obowiązujących.

— **Sprawy kanalizacyjne.** Z powodu zbliżającego się rozpoczęcia robót przy rozszerzeniu kijowskiej kanalizacyi, zarząd miejski poczynił kroki dla otrzymania od właścicieli miejskich pozwolenia na przeprowadzanie przez ich posiadłości nowych kolektorów. W tym celu wczoraj w zarządzie miejskim porozumiewano się z właścicielami kamienic w cyrk. łukjanowieckim. Narady odniosły pożądany skutek.

— **Sprawy dorożkarskie.** Prezydent miasta zwrócił się do policmajstra kijowskiego z prośbą o zarządzenie środków, mających na celu zmuszenie dorożkarzy do wykupywania nowych numerów na rok 1908, bez których jazda po mieście jest wzbronioną. Od czasu strajku dorożkarzy, kwestya dorożkarska została nieroztrzygnięta, ponieważ pomimo interpelacyi gubernatora, rada miejska postanowiła nalegać na zachowaniu określonego przez nią podatku.

— **W sprawie unormowania godzin pracy w zakładach przemysłowo-handlowych.** Wiceprezes gminy kupieckiej, zwrócił się do prezydenta miasta z deklaracyą, w której wskazuje, że delegatowi od kupców kijowskich p. Richertowi, dla prowadzenia w ministerstwie starań o zniesienie przepisów obowiązujących w sprawie unormowania dnia roboczego w zakładach przemysłowo-handlowych, zatwierdzonych przez kijowską Radę miejską, niezbędne jest świadectwo, że działanie przepisów powyższych nie jest rozciągnięte na przedmieścia Kijowa—Sołomienkę, Szulawkę i Demijówkę, które nie wchodzą w obręb miasta. Zarząd miejski poświadczył, że część tych przedmieść należy obecnie do powiatu kijowskiego, ale że w tej chwili jest w toku sprawa włączenia niektórych z nich w obręb miasta.

— **Rewizya w redakcyi gazety.** W nocy na dzień 23 stycznia z polecenia policyi śledczej, dokonano bezowocnej rewizyi w redakcyi gazety ukraińskiej „Rada". Nikt nie został aresztowany. Zabrano niektóre rękopisy i korespondencyę.

— **Rewizye.** W nocy na dzień 23 stycznia dokonano rewizyi w d. Nr 19 przy ul. Michałowskiej i w d. Nr 10 przy Kreszczatickim Zaułku. Rewizye były bezowocne. Nikt nie został aresztowany.

— **Z sądów.** W kijowskim sądzie wojenno-okręgowym rozpoznawano w ciągu dwóch dni przy drzwiach otwartych sprawę 8 podsądnych, oskarżonych o napad zbrojny na dom Gałuszki w futorze „Krasnyj Traktir" w pobliżu Kijowa.

Wczoraj o godz. 4-ej po południu zapadł wyrok, na mocy którego Mikołaj i Aleksander Agafowicz, Grzegorz Chromanienko, Stefan Rieszetiłow i Mikołaj Wasylenko skazani zostali na śmierć przez powieszenie; Kuczmenko, Paweł i Grzegorz Winogrodzcy zostali ułaskawieni.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w dzień wezwano lekarza „Pogotowia ratunkowego" do d. Nr 23 przy ul. Nestorowskiej, gdzie urzędnik kolei Poł.-Zach. Iwan T., chcąc odebrać sobie życie, zażył rozczynu bromu. Po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiono chorego w mieszkaniu. Powód desperackiego kroku niewiadomy.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Dnia 22 stycznia w d. Nr 21 przy ul. Instytuckiej, zmarł nagle włościanin Wasyl Archarow wskutek nadużycia alkoholu. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— KRADZIEŻE. W d. Nr 16 przy ul. Funduklejowskiej niewiadomi złodzieje dostali się do mieszkania kupca Aleksandra Michalskiego, za pomocą dobranego klucza i skradli rzeczy wartości 150 rb.

— W nocy na dzień 23 stycznia w d. Nr 1 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej niewiadomi złodzieje skradli z mieszkania Anny Sawinej różne przedmioty wartości 100 rb.

— W nocy na 22 stycznia, w d. Nr 18 przy ul. Kiryłowskiej, niewiadomi złodzieje dostali się do sklepiku spożywczego, wyłamawszy zamek, zrabowali towary wartości 60 rb. i 10 rb. gotówką.

TEATR I MUZYKA

Koncert prof. Dąbrowskiego i Pulikowskiego.

Koncert w resursie kupieckiej w dn. 20 b. m. zapoznał nas z nową wybitną siłą muzyczną, która od niedawna zjawiła się na horyzoncie kijowskim w osobie profesora kijowskiej szkoły muzycznej, Dąbrowskiego. Ów pierwszy koncert prof. Dąbrowskiego, o odpowiedzialnym programie, ostatecznie utrwalił nas w przekonaniu, że w pianiście tym szkoła muzyczna posiadła nie tylko dobrego pedagoga, ale i wytrawnego wirtuoza. Techniką wykonania, polegającą na nerwowem, specyficznie pianistycznem dotknięciu, wyrobionym mechanizmie w palcach, przejrzystem wykończeniu pasażów — artysta owładnął o tyle, że z całą swobodą może używać jej już tylko jako środka dla dopięcia innych wyższych celów, mianowicie — wytworzenia stosownego nastroju, budzenia w słuchaczu tych w przybliżeniu uczuć, jakiemi w danej chwili żyje artysta. Prof. Dąbrowski dał dowody dobrego smaku i poważnego traktowania muzyki. Nie pokazywał nam figlów, ani łamańców, nie karmił tandetą muzyczną, obliczoną na chwilowy, błyskawicznie przemijający efekt. Włączył do programu swego trzech kompozytorów: Szuberta, Griega i Szopena i jeżeli „Wanderer Fantasie" w wykonaniu prof. Dąbrowskiego wywarła mniejsze wrażenie, niż utwory następnych dwóch twórców, to, zdaje się nam, dlatego, że niezgłębiony liryzm szopenowski, oraz tęczowa gra barw griegowskich znajdują serdeczniejszy oddźwięk w duszy artysty, niż muzyka klasyka niemieckiego. W dziełach Szopena, zwłaszcza w „Balladzie" g-moll, pianista używał bardzo właściwe *tempo rubato*. Jeżeli chodzi o braki prof. Dąbrowskiego, to powiedzielibyśmy, że znać w nim jeszcze bojaźń estrady, trudne do pokonania wzruszenie, ale trochę doświadczenia w tej dziedzinie, a da się to z pewnością usunąć.

O ile w prof. Dąbrowskim przebija żwawy temperament, skłonność do oryginalnej interpretacyi, o tyle znowu drugi uczestnik koncertu, skrzypek, prof. Pulikowski, ujawnia wybitnie akademickie traktowanie rzeczy. Dlatego też bardziej recitativowy, niż

śpiewny koncert d-moll Brucha udał mu się lepiej od innych kawałków, jak „Hexentanz“ — Paganini, „Zéphir“ — Hubay'a, wymagających ogromnej sprawności technicznej, oraz wykwintnej elegancyi, których właśnie brakuje artyście W prowadzeniu smyczka prof. Pulikowski czuje się jakby skrępowanym: nie użytkuje całej jego długości, kontentując się środkiem. Nieuniknionem następstwem takiego sposobu gry jest ton niedość pełny, niedość jednolity. Przebłyski większego tonu dały się zauważyć w koncercie Brucha i serenadzie Drdla. Jak w „Hexentanz“, tak i w „Teufelstriller“ akompaniator nie dostrajał się do solisty, skutkiem czego następowały wcale niepożądane przerwy w grze instrumentu towarzyszącego.

Obu artystom nieszczędzono oklasków. Ofiarowano im kwiaty oraz wieńce od uczniów i uczenic.

W. T. D.

CYRK „HIPPO PALACE“

(Zapasy 22 stycznia)

Razumow przez 14 m. 24 sek. walczy z Arwidsonem, wreszcie chwytem za głowę w postawie rzuca go na dywan i przygniata.

Sołowiow jak zwykle łapie Popławskiego na przedni pas i przyciska do dywanu.

Szulc robi to samo z Sutiaginem po 2 min.

Rewanż Cyklopa z Lurychem ciągnie się przeszło 20 min. Jak i w czasie pierwszej walki Lurychowi udaje się od czasu do czasu sprowadzić przeciwnika do podporu chwytem skrzyżonym za przedramię, korzystając z chwili kiedy Cyklop usiłuje bez potrzeby skakaniom imitować Lurycha. W podporze jednak nie może on nic zrobić z Cyklopem.

Na 24 min. Cyklop przez nieostrożność uderza się boleśnie łokciem i zmuszony jest przerwać walkę,

Po co te wszystkie rewanże szczególniej takie, gdzie zwyciężony niema żadnych szans? Lepiej byłoby systematycznie rozstrzygać championat; nie zatrzymując się niepotrzebnie poto tylko, żeby budzić niezadowolenie publiczności, jak widoczne po walce ostatniej?

KRONIKA POLSKA.

— **W sprawie uniwersytetu warszawskiego.** W sprawie zamierzonego otwarcia od nowego roku szkolnego, t. j. w przyszłą jesień uniwersytetu warszawskiego, jeden z dziennikarzy warszawskich otrzymał od rektora uniwersytetu, profesora Karskiego informacye następujące: W sprawie rzeczonej rektor uniwersytetu oczekuje wskazówek od kuratora okręgu naukowego, który niebawem powraca z Petersburga, gdzie sprawa uniwersytecka jest rozstrzygana. Jednak, wobec choroby ministra oświaty, nie wiadomo, kiedy to nastąpi.

W sprawie skasowania w uniwersytecie t. zw. „katedr polskich“, czego usilnie domaga się b. prof. uniwersytetu warszawskiego Kułakowskij, wraz ze swymi zwolennikami, rektor wyjaśnia, że katedra literatury polskiej i lektury została nadana przez Najwyższy ukaz i dla tego o skasowaniu tej katedry nie może być mowy; co zaś do zaprojektowanych katedr nauk słowiańskich, to przewidziane one zostały przez ustawę uniwersytetu i wyznaczenie na nich kredytu będzie zależało od Dumy państwowej.

Na zapytanie, czy w razie pozostawienia uniwersytetu warszawskiego nadal w obecnym stanie, mógłby jednocześnie powstać uniwersytet prywatny polski, rektor oznajmił, że rząd w tem nie będzie robił żadnej trudności, jak również i zarząd uniwersytetu. Ma się rozumieć—dodał profesor Karski—uniwersytet prywatny polski mógłby isnieć tylko za własne fundusze, bo wątpliwe jest, aby rząd zgodził się wyznaczać subwencye skarbowe odrazu dla dwóch uniwersytetów: państwowego i prywatnego.

— **Księga pamiątkowa dla uczczenia Słowackiego.** Towarzystwo „Czytelnia polska“ we Lwowie, które celem uczczenia setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, postanowiło wydać ozdobną księgę pamiątkową p. t. „Słowackiemu — na mogiłę“, zwraca się niniejszem z ponowną prośbą do wszystkich pp.: autorek i autorów polskich, aby księgę tę, z której dochód przeznaczony jest na sprowadzenie zwłok wieszcza do kraju, raczyli zasilić cennemi swemi pracami, odnoszącemi się do Słowackiego. Prace należy nadsyłać pod adresem wydziału Towarzystwa „Czytelni polskiej“ we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 4 — i to jaknajrychlej, celem przyspieszenia wydania księgi.

— **Budowa pomnika Kościuszki w Waszyngtonie,** jak piszą do „Słowa Polskiego“ z Chicago, które jest siedzibą komitetu budowy, postępuje raźno. Rodak nasz i lwowianin, artysta-rzeźbiarz Antoni Popiel pracuje od trzech miesięcy w Chicago nad pomnikiem, Z początkiem stycznia r. b. zwiedził komitet pracownię artysty i zastał już figurę Kościuszki, jedenaście stóp wysoką, na ukończeniu, a tak wyglądającą wspaniale, że wyraził artyście najgorętsze uznanie. Równocześnie pracuje artysta nad wykończeniem i przeróbką grup bronzowych w małej skali, a po przyjęciu proponowanych zmian przez komitet, rozpocznie z wiosną r. b. wykonanie ich w wielkim formacie. Wszystkie więc rzeźby wykończone będą przed upływem dwu lat, tak, że odsłonięcie pomnika nastąpi z wiosną 1910 r.

— **Kara prasowa.** Redaktor „Biblioteki dzieł wyborowych“ skazany został na karę rb. 25 za wydanie w NNr 517, 518, 519 tego wydawnictwa prac „Wielcy poeci romantyczni Polski“ i W. Kosiakiewicza „Żywe obrazki“ jako zawierających tendencyjne przedstawienie osób, należących do administracyi miejscowej i budzących nadzieję na odbudowanie Polski niepodległej.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

— **Zgon Ouidy.** W Wiareggio zmarła w nędzy powieściopisarka Ludwika de la Ramée, znana pod pseudonimem Ouida. Ludwika de la Ramée urodziła się w roku 1840 w Bury St. Edmunds. Po śmierci ojca, jako młodziutka dziewczyna, osiedliła się z matką w Londynie. Pierwszy swój utwór powieściowy „Held in bondage“ (W okowach) Ouida ogłosiła będąc jeszcze niepełnoletnią. Pozostawiła 48 tomów, ostatni nosi tytuł „Street dust“ (Pył uliczny). Była głęboką obserwatorką życia zwierzęcego. Jej „Puck“ pozostanie w literaturze, jako wyborna historya psa. Oryginalne skojarzenie fantazyi poetyckiej w pomyśle z realizmem w traktowaniu tematu nadawało jej utworom wiele wdzięku i zyskało jej licznych zwolenników. Otoczona całe życie komfortem i zbytkiem, wpadła w końcu prawie w nędzę i zmuszona była nieraz przymierać głodem, aby wyżywić swe ulubione psy, jedynych, prócz wiernej sługi, towarzyszów samotnego istnienia. Gdy wieść o jej ciężkiem materyalnem położeniu rozbiegła się po świecie, pośpieszono z różnych stron z pomocą, ale odrzuciła ją, jako jałmużnę, z dumą.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wywłaszczenia. „Dziennik Poznański“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, iż wśród członków komisyi pruskiej izby panów, obradującej nad ustawą o wywłaszczeniu, jest 16 przeciwników i 9 zwolenników projektowanej ustawy.

Komisya ma załatwić ustawę w ciągu tygodnia.

„Poln. Corr.“ w depeszy z Berlina przynosi wiadomość, że mowa kardynała Koppa w izbie panów w sprawie wywłaszczenia nie pozostanie bez skutku dodatniego.

Jak słychać, w komisyi izby panów wyłaniają się projekty pośredniego załatwienia sprawy. Mianowicie na cele kolonizacyi rząd ma otrzymać większe kredyty, oraz przy nabywaniu dóbr prawo pierwszeństwa, natomiast prawo ma odpaść.

Niemcy i czesi. W Czechach odbywają się liczne zgromadzenia z protestem przeciw mowie ministra Peschki, wypowiedzianej w Gracu, a zwróconej przeciw czechom. Na jednem zgromadzeniu mówił poseł Herold, który ostro występował przeciwko mowie niemieckiego ministra-rodaka.

Demonstracye wyborcze. Donoszą z Berlina: Socyaliści niemieccy mają zamiar wywołać wielką demonstracyę, celem wymuszenia zmiany obecnej ordynacyi wyborczej do sejmu pruskiego. Wobec tego komitet wykonawczy anarchistycznej federacyi w Niemczech zawiadamia swych stronników, że jakkolwiek anarchiści są zasadniczymi przeciwnikami parlamentaryzmu, to jednak w tym wypadku poprą demonstracye socyalistyczne.

Szpiegostwo w fabryce Kruppa. Aresztowano jednego z urzędników fabryki Kruppa — za szpiegostwo. Wydał on model działa państwu włoskiemu.

Zmiany w urzędach Rzeszy niemieckiej. Następcą sekretarza stanu w urzędzie skarbu, Stengla, ma być mianowany albo burmistrz naczelny Franfurtu, Adickes, albo też dyrektor banku drezdeńskiego, radca tajny Müller.

Następca Bomparda. Z Paryża donoszą: Gubernator wojskowy Paryża, generał Dalstein, jest podobno upatrzony na następcę ambasadora francuskiego w Petersburgu, Bomparda, który ustępuje ze stanowiska.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Z Portugalii.

Lizbona.—Minister Franco uciekł zagranicę. Został utworzony nowy gabinet ministeryalny, który ma wystąpić z projektem amnestyi. W kraju wogóle spokojnie.

Ustosunkowanie frakcyi w Dumie

Petersburg. — Ukończono obliczanie członków, należących do poszczególnych frakcyi Dumy. Do frakcyi prawicy zapisało się 52 posłów, do nacyonalistów — 24, do umiarkowanych — 71, do październikowców — 154, postępowców — 29, muzułmanów — 8, polaków — 18, kadetów — 52, trudowików — 13, s.-d. — 20. Do bezpartyjnych zapisało się zaledwie kilku. Uchwalono zmienić porządek zajmowanych przez posłów miejsc. Wszyscy polacy będą siedzieli razem.

Stosunek frakcyi do zajścia w Dumie.

Petersburg.—Okazuje się, że podczas przerwy, przed głosowaniem nad wnioskiem o wykluczeniu Puryszkiewicza, prawica urządziła naradę.

Zebrani doszli do wniosku, że Puryszkiewicza ukarać należy, ale również należy go poprzeć, jako leadera partyi i dlatego uchwalono głosować przeciwko wykluczeniu.

Skrajna prawica zarzuca Puryszkiewiczowi, że poruszył sprawę Milukowa przed czasem i bez ogólnej zgody, Bobrinskij jest zdania, że Puryszkiewicza należy ukarać, ponieważ szkodzi on interesom prawicy.

Grupa Bobrinskiego była za wykluczeniem.

Frakcya październikowców uznała, że Chomiakow postępuje zbyt samodzielnie, co przejawiło się w tem, że sam rozstrzygnął sprawę wykluczenia. Długo dyskutowali nad tą sprawą październikowcy, w końcu jednak postanowili głosować za wykluczeniem.

W kuluarach Dumy.

Petersburg.—Po zajściu w Dumie w kuluarach zapanowało niezwykłe ożywienie. Posłowie, podzieliwszy się na grupy, dyskutują o zajściu. Połowcew (paźdz.) w jednej grupie mówi: Chomiakow uniósł się, lecz my obowiązani jesteśmy go poprzeć. Ja zaś powiem otwarcie, że wszyscy my uważamy Milukowa za zdrajcę i że w przyszłości poruszymy tę sprawę, w grzecznej, oczywiście, formie.

Guczkow mówi: Zbyt surowa kara spotkała Puryszkiewicza. Powiadają, że Puryszkiewicz i Milukow będą się pojedynkowali. Jeśli się nawet postrzelą nawzajem, Rosya niewiele na tem straci.

Michał Stachowicz dodaje: Strasznie jesteście żądni krwi, panowie, w tem zresztą nigdy się nie zgodzimy.

W drugiej grupie Milukow, Kolubakin i inni kadeci mówią o tem, że październikowcy mają zamiar poruszyć sprawę Milukowa.

Milukow oświadcza: Już dziś Guczkow wspomniał mi o tem i nie wątpię, że poruszą oni sprawę, ale ja odpowiadać nie będę.

Według pogłosek, krążących po kuluarach, prawica postanowiła usunąć ze swych szeregów Puryszkiewicza, zrzucając z siebie wszelką odpowiedzialność za jego wystąpienia.

Wywiad u Chomiakowa.

Petersburg. — Korespondent naszego pisma natychmiast po zamknięciu posiedzenia Dumy z dn. 22 b. m. rozmawiał z N. Chomiakowem w sprawie wykluczenia Puryszkiewicza.

— Na zapytanie, czy sprawa ukarania Puryszkiewicza była poruszaną przez prezydyum, Chomiakow odpowiedział: „Sprawy tej prezydyum nie poruszało. Kara chyba nie może być uznaną za surową, gdy jeden poseł głośno oswiadcza, że chce drugiemu plunąć w twarz. Czyż czekać należy wprowadzenia w czyn pogróżki i dopiero wtedy uznać, iż postępek taki zasługuje na nader ostrą naganę.

— Utrzymują, że Puryszkiewicz jest nienormalny.

— To możliwe—odpowiedział prezydent Dumy—ale faktem jest, że wczoraj uprzedzano mnie, że na dzisiejszem posiedzeniu dojdzie do skandalu. Ostrzeżenie to, niestety, okazało się prawdą.

Gdy dziś Nowickij i Puryszkiewicz starali się stworzyć podniecony nastrój, dało się odczuwać zbliżanie się burzy. Dziś, gdy już wszystko minęło, przypomniałem sobie wczorajsze ostrzeżenie. Przedewszystkiem nie pojmuję—dodał Chomiakow — celu tego wystąpienia. Jeśli chcą nawet szkodzić Milukowowi, to nie należy tego robić w ten sposób, że się mimowoli chce go wziąć w obronę, jako człowieka, któremu chcą plunąć w twarz. Z drugiej strony zajście to mnie bardzo dziwi.

Puryszkiewicz a Milukow.

Petersburg.—Puryszkiewicz, podczas rozmowy z korespondentem „Słowa“ (petersb.) powiedział, iż wyzwał on Milukowa na pojedynek i jest przekonany, że M. nie odmówi mu satysfakcyi, o ile jest człowiekiem uczciwym.

Milukow zaś oświadczył korespondentowi „Birż. Wied.“: „Sekundantów do Puryszkiewicza nie poślę, gdyż ja i Puryszkiewicz jesteśmy ludźmi, niemającymi ze sobą nic wspólnego.

Echa obrazy ambasadora francuskiego.

Petersburg.—Z powodu nałożenia kary pieniężnej na gazetę „Grażdanin“ za obrazę b. ambasadora francuskiego, p. Bompard'a, „Now. Wrem.“ pisze, że ambasador żądał zadośćuczynienia, a nie samowoli, jaką jest kara administracyjna. Jeśli ministerstwo utrzymuje, że w ustawodawstwie nie przewidziana jest kara za takie przestępstwo, jakiem jest obraza ambasadora, to zadośćuczynienie winno wyrazić się w obietnicy niezwłocznego opracowania takiego projektu prawa. Tak przynajmniej zrobiła Anglia wówczas, gdy ambasador rosyjski został obrażony przez angielską policyę.

W sprawie pożyczki.

Petersburg.—„Świet“ komunikuje, że kwestyę pożyczki wewnętrznej można uważać za zdecydowaną.

Z Finlandyi.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ komunikuje, że wiceprezes, dep. ad. L. Mechelin, opracowuje memoryał w sprawie sytuacyi obecnej w Finlandyi.

Dymisya profesorów.

Petersburg. — Podali się do dymisyi profesorowie uniwersytetu petersburskiego: Derniżinskij, Speranskij, Tarle i Aniczkow.

Różne.

Petersburg.—Sąd wojenny w sprawie kapitulacyi Portu Artura przeszedł do ostatecznych dyskusyi. Głos zabrał prokurator, który popierał wszystkie punkty aktu oskarżenia.

Departament policyi zabronił wystawiania w sklepach portretów ks. Krapotkina, Gorkiego i Andrejewa.

Synod w odpowiedzi na wyrazy uznania ze strony Wostorgowa z powodu pozbawienia godności kapłańskiej o. Pietrowa, przesłał błogosławieństwo swe wszystkim organizacyom monarchicznym.

Petersburg. — „Rossija“ zaprzecza pogłoskom, że rząd ma odrzucić projekt prawicy, dotyczący niesienia pomocy ofiarom rewolucyi.

Petersburg. — Został skonfiskowany numer „Rusi“ z dnia 22 stycznia.

Petersburg.—„Rusk. Znamia“ w specyalnym dodatku umieściło insynuacyę na k.-d. W końcu pismo żąda wniesienia interpelacyi w sprawie podróży Milukowa zagranicę.

Petersburg. – Chomiakow wyjechał do Moskwy.

Petersburg. — Październikowcy wnoszą interpelacyę w sprawie Finlandyi. Materyały, dotyczące tej sprawy, są już zebrane.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada państwa.

Posiedzenie z d. 23 stycznia.

Posiedzenie otwarto o g. 2-ej m. 30. Prezyduje Akimow.

Na posiedzeniu są obecni: minister spr. zagr., minister skarbu, głównozarządzający rolnictwem, wiceminister skarbu, Pokrowskij, i naczelnik głównego zarządu wojsk kozackich

Po otwarciu posiedzenia, prezes wygłosił mowę treści następującej:

„Wszyscy zebrani tutaj jesteśmy pod świeżem przygnębiającem wrażeniem tego zbrodniczego czynu, który dokonany został w tych dniach w Lizbonie, gdzie jego królewska mość don Carlos I i następca tronu padli ofiarą anarchistów. Komuż więcej niż nam przystoi podzielać żal i smutek, który ogarnął obecnie zarówno rodzinę królewską jak i obywateli Portugalii? Wszak wielka ziemia rosyjska od brzegu do brzegu wstrząśniętą była taką samą ohydną zbrodnią, gdy nasz najlepszy Monarcha, Aleksander II, padł ofiarą takich samych morderców, którzy w szale swoim zatracili zdrowy rozsądek. I obecnie przeżywamy już trzeci rok, ku naszemu wielkiemu wstydowi, wstrząśnień wskutek szalonych, bezprzykładnych w swojem okrucieństwie czynów anarchistów. Na naszym to gruncie rodzinnym wzrosły te potwory moralne, przyjmujące oklaskami wiadomość o zamachu anarchistów na życie naszego sławnego kolegi generał-adyutanta admirała Dubasowa. Wobec tego proponuję wysokiemu zebraniu wyrazić panującemu domowi portugalskiemu i narodowi portugalskiemu najżywsze współczucie, pochodzące z głębi serc naszych z powodu nieszczęścia, które ich dotknęło oraz jednocześnie wyrazić głębokie nasze oburzenie z powodu dokonanego czynu zbrodniczego. Mam nadzieję, że Rada państwa upoważni mnie do wyrażenia przepełniających nasze serca uczuć za pośrednictwem ambasadora portugalskiego, pozostającego przy naszym dworze cesarskim (Okrzyki: Tak, tak, prosimy!).

Prezes proponuje wysokiemu zebraniu uczcić przez powstanie pamięć okrótnie zamordowanych: Jego królewskiej mości króla portugalskiego i następcy tronu. Wszyscy członkowie Rady wstają z miejsca i stoją kilka sekund w głębokiem milczeniu.

Hr. Palen proponuje wysłać telegram bezpośrednio do króla portugalskiego.

Następnie przemawia minister spraw zagranicznych.

„Rada państwa już wie, iż ja, z urzędu ministra spraw zagranicznych natychmiast po otrzymaniu wiadomości z Lizbony o dokonanej tam zbrodni, wyraziłem telegraficznie rządowi portugalskiemu głębokie współczucie rządu rosyjskiego. Wczoraj na posiedzeniu Dumy w imieniu rządu przyłączyłem się do wyrażenia tych uczuć, o jakich mówił prezydent Dumy z powodu tej zbrodni i do zapadłego postanowienia, które było przyjęte jednogłośnie przez Dumę. Uważam za swój obowiązek i dzisiaj przyłączyć się w zupełności do wyrażonych przed chwilą przez prezesa Rady państwa uczuć oburzenia i współczucia. Jestem głęboko przekonany, iż wyrażone jak przez rząd rosyjski, tak i przez rosyjskie instytucye prawodawcze, uczucia będą dla narodu portugalskiego dowodem, że cały naród rosyjski oburzony jest na taki czyn zbrodniczy i głęboko współczuje w nieszczęściu, jakie dotknęło przyjazny nam naród portugalski“.

Jednogłośnie przyjęto wniosek hr. Palena.

Następnie sekretarz komunikuje zebranym o obraniu przez ziemstwo riazańskie na członka Rady państwa Draszusowa.

Prezes Rady państwa wita go, jak również wita Nikolskiego, po raz pierwszy obecnego na posiedzeniu i proponuje im podpisać rotę przysięgi. Następnie Rada zgadza się na udzielenie br. Dellinshausenowi 8-tygodniowego urlopu i przystępuje do obrad nad kwestyami, objętemi porządkiem dziennym.

Na porządku dziennym szereg projektów praw, zaaprobowanych przez Dumę państwową.

Projekt prawa o stopie podatku od nieruchomości miejskich w r. 1907 przyjęty zostaje bez dyskusyi. Projekt prawa o skasowaniu art. 335 ust. o służbie, wskutek oświadczenia niektórych posłów o konieczności niektórych poprawek co do redakcyi projektu, przekazany został do komisyi inicyatywy prawodawczej. Projekt prawa o zmianie redakcyi i uzupełnieniu art. 466 ust. o powinności wojskowej przyjęty zostaje bez dyskusyi. Projekt prawa o przedłużeniu na lat 10 mocy istniejących przepisów, dotyczących zaopatrywania w konie niektórych kozaków wojska dońskiego, terskiego, kubańskiego podczas mobilizacyi wywołuje ożywioną dyskusyę.

Denisow proponuje przekazać projekt komisyi, któraby rozpatrzyła kwestyę przedłużenia na krótszy termin projektowanego prawa.

Wniosek Denisowa popiera 10 członków Rady.

Doniecki kategorycznie protestuje przeciw przekazaniu projektu komisyi i żąda przyjęcia projektu bez zmian.

Po przemówieniu przedstawiciela ministerstwa wojny, naczelnika głównego zarządu wojsk kozackich Garfa, poddany pod głosowanie wniosek Denisowa zostaje odrzucony i projekt prawa zostaje przyjęty jednogłośnie.

Bez dyskusyi przyjęto projekt prawa o przemianowaniu urzędów gubernatorów wojennych, okręgów akmolińskiego i semipałatyńskiego na urzędy gubernatorów.

Projekt prawa o zwiększeniu liczby sędziów przysięgłych w Petersburgu i Moskwie wraz z ich powiatami przekazany został do uprzedniego rozpatrzenia komisyi inicyatywy prawodawczej, Rada bowiem w redakcyi poszczególnych art. prawa zauważyła pewne sprzeczności.

O g 3 m. 45 posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie d. 30 stycznia.

Duma państwowa.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 22-go stycznia.

Petersburg.—Z kolei przystąpiono do obrad nad deklaracyą 31 posłów o powiększeniu składu komisyi rolnej, oświatowej i do spraw reform sądowych o jednego członka, wybranego z liczby posłów w gub. syberyjskich. Wniosek popiera *Niekrasow*, który zaznacza, że podczas wyborów większość członków komisyi parlamentarnej była nieobecną.

Rodzianko w imieniu październikowców wypowiada się za odrzuceniem wniosku, ponieważ przyjęcie go pogwałciłoby zasadą proporcyonalności, przestrzeganą dotąd przy wyborach komisyi. Syberyjczycy ze swą propozycyą mogą się zwrócić do tych frakcyi, do których należą, a członkowie frakcyi ustąpią im swych miejsc w komisyach. *Nowicki 2-gi* utrzymuje, że należałoby zwiększyć skład komisyi do sprawy pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej Kolubakina, a nie tych, do składu których chcą należyć syberyjczycy. „Czas upływa, komisya nie obraduje nad tą sprawą, a prezes jej, baron Meyendorf przekształca jasne wywody prawne w jakieś komiczne formuły. W przeciągu tego czasu niektórzy posłowie zdążyli odbyć podróż do Ameryki tam i z powrotem“. (Prezydent dzwoni. Nowicki mówi w dalszym ciągu, lecz z powodu hałasu nie słychać treści jego słów). *Prezydent*: „Pośle do Dumy państwowej, Nowicki“, proszę bardzo pana, aby nie starał się mnie przekrzyczeć“. (Oklaski. Hałas. Słychać dzwonek prezydenta). „Jeśli pan chce wnieść nowy wniosek o powiększeniu składu którejkolwiek z komisyi, to należy uczynić to w porządku ustanowionym; teraz zaś proszę mówić o żądaniach syberyjczyków co do powiększenia składu trzech wskazanych komisyi“. *Nowicki* zwraca się do prezydenta: „Proszę mnie, jako posłowi, pozostawić prawo być posłem“. *Prezydent* do Nowickiego: „a ja proszę nie stawiać żądań, których obecnie nie mogę wypełnić“. (Oklaski, śmiech, hałas) *Puryszkiewicz* wypowiada się przeciw żądaniom syberyjczyków, ponieważ zdaniem jego, powinnością i obowiązkiem Dumy jest nie wyróżnianie posłów syberyjskich od reszty przedstawicieli narodu rosyjskiego. Należy odrazu zapobiedz separatystycznym dążeniom syberyjczyków, na podstawie których wniesiono deklaracyę. *Charłamow* utrzymuje, że październikowcy nie przestrzegają swych zasad. Raz już wykroczyli oni przeciw swym zasadom, zgadzając się na powiększenie komisyi do spraw obrony państwowej. *Rozanow* popiera żądania syberyjczyków. Dyskusya została wyczerpana. Wniosek został odrzucony.

Wiedeń.—Zrana wyjechała do Lizbony specyalna delegacya wysłana przez cesarza, która weźmie udział w pogrzebie króla portugalskiego i następcy tronu.

Petersburg. — W dn. dzisiejszym w ministerstwie spraw zagranicznych podpisany został traktat, zawarty pomiędzy Rosyą a Szwecyą, w uzupełnienie aktu z dn. 6 (19) grudnia o przystąpieniu Rosyi do brukselskiej konwencyi cukrowej. Rosya wyraziła swą zgodę na zachowanie przez Szwecyę istniejących ceł na cukier rosyjski, idący na szweckie rynki wewnętrzne. Prawo Rosyi nakładania cła na cukier szwecki nie zostało ograniczone przez umowę dodatkową.

Mikołajów.—Dokonano napadu zbrojnego na kantor Brodzkiego. Raniono żonę Brodzkiego, jego brata i służącego. Dwóch napastników ujęto.

Paryż.—Senat odrzucił wniosek Ereycinet'a większością 153 głosów przeciw 125 i przyjął wniosek Picquart'a o skróceniu terminu powoływania rezerwistów do 23 dni.

Bruksella.—W komisyi do spraw kolonii prezydent ministrów oświadczył, iż rząd cofa wniesione przedtem akty o przyłączeniu Kongo do Belgii.

Mińsk.—Nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego zjazdu lekarzy gub.

Petersburg.—Na prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego obrano stałego członka komisyi gubernialnej, Słobodczykowa, październikowca.

Londyn.—Izba gmin jednogłośnie zgodziła się wyrazić swe współczucie z powodu królobójstwa w Portugalii. W formule, opracowanej łącznie przez obydwie izby, wspomniano o szlachetnym i sympatycznym charakterze zamordowanego króla, oraz o przyjacielskich stosunkach, panujących pomiędzy Anglią i Portugalią.

Wiedeń. — Z powodu śmierci króla portugalskiego i następcy tronu, ogłoszono 16-dniową żałobę przy dworze.

Petersburg.—Szypow mianowany został ministrem handlu i przemysłu.

Petersburg. — Zgodzono się na wniosek rządu francuskiego w sprawie mianowania Touchard'a ambasadorem francuskim w Petersburgu.

Petersburg. — Ukończyła się narada w wydziale szkół przemysłowych ministerstwa oświaty, przy udziale dyrektora tomskiego instytutu technologicznego, dziekanów i niektórych profesorów w sprawie pomienionego instytutu. Wykłady w instytucie zostaną wznowione.

Berlin. — Komisya parlamentarna obradowała nad projektem prawa o związkach i przyjęła art. 2 tej treści, że ustawy związków i listy ich członków powinny być przedstawione odnośnym władzom policyjnym. Do art. tego wniesiono następujące poprawki: 1) wyższe władze administracyjne mogą odstąpić od ogólnej zasady i zezwolić na przedstawienie ustawy w języku nie niemieckim, 2) państwowe przepisy prawne—o związkach nie obejmują grup osób, łączących się czasowo w celu dokonania wyborów do instytucyi społecznych.

Lizbona. — Ministerstwo ostatecznie zostało sformowane. Ministrem finansów mianowany został Esprejeira, wojny—Telles, robót publicznych — Majalias. Pod względem zapatrywań politycznych Ferreira-do-Amoral, Majalias i Castilio są niezależni, Felles i Esprejeira—postępowcy, Henrikes zaś i Lima należą do partyi regenerardores.

Wiedeń. — Komisya do spr. zagr. delegacyi austryackiej przyjęła budżet ministerstwa spr. zagr.

Paryż. — Według doniesień agencyi „Hafida“ potwierdza się wiadomość, że rząd francuski zaproponował rządowi rosyjskiemu, aby zamianował admirała Tonchard'a ambasadorem w Petersburgu.

Petersburg. — Na członka Rady państwa od przedstawicieli handlu i przemysłu obrano reprezentanta ogólnej giełdy moskiewskiej Michała Łosiewa.

Jarosław. — Na stanowisko gubernialnego marszałka szlachty obrano ks. Kurakina.

Moskwa. — Rada miejska postanowiła wszcząć starania o wzbronienie totalizatora.

Łódź. — Spłonęły suszarnie w farbiarni Herliga. Straty wynoszą 200 tysięcy rb.

Petersburg. — Na posiedzeniu sądu w sprawie kapitulacyi Portu Artura prokurator wojenny, reasumując w swem przemówieniu wszystkie zeznania świadków, zaznaczył, iż generał Stesel, jego zdaniem, był głównym sprawcą kapitulacyi twierdzy, a dopomogli mu w tej sprawie gen. Fok i Rejs. Według brzmienia art. 251 i 22 Zb. ust. woj. za poddanie twierdzy wszystkim trzem grozi kara śmierci. Następnie prokurator zaznaczył, iż są pewne okoliczności łagodzące, które zmniejszają winy Stesla i Foka. Co się zaś tyczy gen. Smirnowa, prokurator wyraził przekonanie, iż bezczynność jego miała bardzo poważne następstwa. W dn. 23 stycznia będzie przemawiał obrońca Stesla.

Petersburg. — Według wiadomości, otrzymanych od gubernatorów: podolskiego, charkowskiego, tambowskiego, kurskiego, chersońskiego, orenburskiego, smoleńskiego, witebskiego, ekaterynosławskiego, wiackiego, orłowskiego, kałuskiego i saratowskiego oraz atamana okręgu wojska dońskiego, ostatecznie zaecydowało przesiedlić się w roku 1908 na przeznaczone dla nich działy 8,315 gospodarzy; których rodziny liczą 498.000 osób obojga płci; z tej liczby 407 gospodarzy postanowiło osiąść na Dalekim Wschodzie, 4.185 w gubernii tomskiej i 3 733 w granicach Rosyi Azyatyckiej.

Petersburg.—Z powodu śmierci króla portugalskiego, Najjaśniejszy pan zarządził 24-dniową żałobę dworską.

Rzym.—W magistracie miejskim odbyły się burzliwe debaty z powodu przesłania przez mera kondolencyjnej depeszy do Lizbony. Dwaj członkowie magistratu socyaliści protestowali w imieniu socyalistów i republikanów. Monarchiści i socyaliści obrzucali się nawzajem obelgami.

Sesya parlamentarna została wznowioną. Prezydent izby deputowanych, wskazawszy na krwawe wypadki w Lizbonie, oświadczył, że pośpieszył za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych wyrazić współczucie izby rodzinie królewskiej przyjaznego narodu portugalskiego. Prezydent ministrów Giolitti wyraził uznanie dla postępowania prezesa. Republikanin Isse powiedział, że zgodnie ze zwyczajami parlamentarnymi, wyraża się współczucie przedstawicielstwu narodowemu przyjaznego państwa, dotkniętego nieszczęściem. Obecnie gdy przedstawicielstwo narodowe Portugalii zostało przemocą zgniecione, uważa on za swój obowiązek przesłanie pozdrowienia narodowi portugalskiemu. Giolitti, przy głośnych objawach uznania, protestuje przeciwko wtrąceniu się do spraw wewnętrznych zagranicznego państwa. W senacie prezydent również wyraził uczucie oburzenia z dowodu okropnego przestępstwa, popełnionego w Lizbonie.

Lizbona.— Na posiedzeniu rady państwowej, które odbyło się pod przewodnictwem króla, przewódcy stronnictw monarchicznych: *Franco, Luciano, Castro i Vilieno* zaproponowali królowi pomoc swą dla urzeczywistnienia polityki koncentracyi monarchicznej. Król przyjął propozycyę. Gabinet ministeryalny w całym swym składzie podał się do dymisyi. Utworzenie nowego gabinetu z członków koncentracyi monarchicznej powierzono admirałowi Fereira - Doamaral. Na tem samem posiedzeniu w obecności królowej Amelii, Maryi-Pij, ks. Oporckiego i Luciano — Castro wyraził swoją boleść i oburzenia z powodu dokonanego zabójstwa i złożył królowi życzenia szczęśliwego panowania. Po posiedzeniu, król i królowa Amelia odbyli naradę z trzema przewódcami stronnictw. Tożsamość osoby jednego z królobójców została stwierdzona. Jest to niejaki Manuel Bucia w wieku lat 30-tu. Niegdyś służył on jako sierżant w siódmym pułku kawaleryi, następnie zaś był nauczycielem w jednem z miast prowincyonalnych, a przez ostatnie lat 8 trudnił się nauczycielstwem w Lizbonie.

Petersburg. — Komisya do rozparzenia projektu prawa o nietykalności osobistej, przy udziale wiceministra spraw wewnętrznych, Makarowa, rozpatrzyła drugi artykuł, opiewający: „Nikt inaczej nie może być sądzony, jak przez ten sąd, którego kompetencya według prawa, obejmuje inkryminowany czyn“. Artykuł ten przyjęto jednogłośnie. Przy rozpatrywaniu trzeciego artykułu projektu prawa referent zwrócił uwagę, że trzeci artykuł, a także i inne po nim następujące, przewidują tylko wypadki aresztowania i dokonywania rewizyi przez sąd i policyę, oraz władze w stosunku do swych podwładnych; nie przewidują jednak zupełnie wypadków ujęcia lub rewizyi przez straż pograniczną, straż kwarantannową, szyldwachów wojskowych, żandarmeryę itd. Sprawozdawca przypuszcza, że dla uniknięcia nieporozumienia należy koniecznie zaprowadzić ścisły podział wszystkich bez wyjątku władz, którym przysługiwać ma prawo aresztowania i rewizyi. Po długiej dyskusyi, wiceminister Makarow oświadczył, że na następnem posiedzeniu komisyi ministerstwo złoży artykuł trzeci w nowej redakcyi.

Zielony balonik.

Piosenki i fraszki „Zielonego baloniku" napisał Boy. Zdobił Kazimierz Sichulski. Kraków. Nakład Autora.

Wesołe piosenki.

Echa słynnego kabaretu krakowskiego „Zielony balonik".

Dowcipny, wytworny, świetnie władający formą Boy rzucił garść ironiczno satyrycznych śpiewek, a do każdej dołączył odpowiadającą jej duchowi i treści melodyę.

W przedmowie daje p. Boy ciekawą historyę piosenki ulicznej w Paryżu, która stała się tam jedną z elementarnych potrzeb egzystencyi — artykułem spożywczym, tak ważnym i niezbędnym, jak wino i mąka.

„Było to w Paryżu—pisze Boy—któregoś wieczora wałęsałem się wzdłuż bulwarów, gdy nagle zbudził mnie z zamyślenia głos przeraźliwie donośny, a zachrypły, który śpiewał, a raczej, mówiąc ściśle, wył co następuje:

Moi j'aime
La femme
A la folie.

„Zdumiony tem niespodziewanem, publicznem wyznaniem, zwróciłem głowę i ujrzałem następujący obraz: Mały sklepik o ścianach, pokrytych od podłogi do sufitu edycyami piosenek, zaś na środku olbrzymi gramofon, z którego mosiężnej gardzieli wychodziły chrypliwe, a bezprzykładnie namiętne dźwięki, słyszane przed chwilą".

„Naokoło tłum ludzi, mężczyzn i kobiet, przeważnie ubogo, lub skromnie odzianych i powtarzających półgłosem za tym idealnie cierpliwym i niezmęczonym nauczycielem kuplet piosenki.

„Za chwilę fala ludzka wydobyła się na ulicę, nucąc już płynnie:

Moi j'aime
La femme
A la folie...

a wraz nowy tłum przechodniów opanował sklepik i w ten sposób „piosenka dnia" znajduje się w przeciągu kilku godzin na ustach wszystkich, aby nazajutrz ustąpić miejsca innej i zginąć w niepamięci"...

Dopiero tam na bulwarach zrozumiałem się staje, czem jest we Francyi piosenka... „To tło trzeba czuć, aby zrozumieć—pisze Boy—ów *genre* literacki, który wykwitł z wrodzonej potrzeby odczuwania nie tylko gwałtownych wzruszeń, nie tylko wielkich smutków i radości, ale wprost najpowszedniejszych zjawisk życia codziennego w rytm piosenki".

Świątynię a zarazem rynek zbytu stworzył temu kultowi słynny Salis, twórca *Chat noir'u*. Przy całej swej bohemie, będąc obdarzony wielką praktycznością i niepospolitym talentem organizacyjnym, Salis przeczuł kopalnię złota w tych fajerwerkach dowcipu i szalonych pomysłów, spalanych codziennie z wielkopańską rozrzutnością wśród koleżeńskich zebrań malarskich pracowni i knajp literackich.

Rezultat przeszedł najświetniejsze oczekiwania—i dla niego samego i dla nowego *genre'u* literatury. Z otwarciem słynnego kabaretu *Chat noir*, z żywiołową siłą wybuchnęły zdumiewająco silne i różnorodne fajerwerki dowcipu.

„Sentymentalna, urocza piosenka *Delmet'a*—pisze Boy—szerokie, dramatyczne akcenty „Tyrteusza Montmartre'u" Marcela Legay—obok krwawych strof Bonant'a, w których migota błysk noża apasza, obok niezmordowanego wabienia samiczki u Gabryela Montoyi, werwy satyrycznej Ferny'ego i tylu, tylu innych".

Z czasem wybuch ten uspokaja się nieco, występuje doskonalsza literacka faktura, coraz bardziej poczyna dominować *chanson d'actualité*. Jest kronika bieżącego życia od najdrobniejszych wydarzeń miejscowych aż do największych faktów politycznych, traktowanych conajmniej tak lekko.

Piosenka... Bańka okrągła, błyszcząca i niknąca w chwilę po urodzeniu...

Stałym, niejako oficyalnym przedmiotem nieskończonych konceptów jest naturalnie wybraniec narodu—pan prezydent rzeczypospolitej francuskiej. „Możnaby mieć wrażenie—pisze Boy—że każdorazowy pan prezydent tak długo zasiada na swojem *quasi* królewskiem krześle, dopóki piosenka nie wyciśnie z jego osoby i sytuacyi całej możebnej sumy humoru i komizmu: poczem siłą rzeczy naród musi przystąpić do wyboru nowej głowy"...

Taki sam los dzieli każdorazowy rząd i zaprawdę niebezpiecznym jest objawem dla osobistości politycznej, jeżeli nazwisko jej nie defiluje stale w szarżach paryskich kabaretów. Bo Paryż nie z byle kogo śmiać się raczy—i nielada popularności i znaczenia potrzeba, aby na to wyróżnienie zasłużyć. „I nie jest to—mówi Boy—bynajmniej satyra polityczna, wynikła z bólu, z siły przekonania, jest to raczej owo *blague* w najlepszem paryskiem znaczeniu: obracanie w świetle dowcipu wszystkiemi powierzchniami danego przedmiotu, aby zamigotał całym snopem iskierek wesołości".

Kabarety paryskie, jak gdyby zdobyły już sobie stanowisko wprost, jako instytucye użyteczności publicznej. Piosenkarz, który przez długi szereg lat z talentem i powodzeniem *engueule le gouvernement*, zostaje nagrodzonym przez ten sam *gouvernement* palmami akademickiemi, a czasem może marzyć i o czerwonej wstążeczce legii honorowej. „Być może—pisze Boy—że jest w tem traktowaniu rzeczy i głębszy podkład; że piosenka jest tą klapą bezpieczeństwa, którą niewinnie wyładowuje się stale wszelkie niezadowolenie, nie grożąc niebezpiecznem nagromadzeniem. Kto się śmieje ten nie jest groźny; podejrzani tylko są ci ludzie, którzy się nigdy nie śmieją...".

Piosenki Boya wyrosły na gruncie Krakowa, a więc w atmosferze małego stosunkowo miasta, krępującego szersze poloty satyry. A jednak w swoim rodzaju są wyborne, a niektóre sięgają wysokich szczytów artyzmu.

W dziadowskiej (zamiast wstępu) pieśni „Co mówili w kościele u kapucynów" opowiada Boy owe plotki niesłychane, jakie łaziły po mieście o „Zielonym baloniku".

W przedostatnią niedzielę
W kapuceńskim kościele,
Mówiła mi moja starka,
Straśna była tam pogwarka
O jakimsiś *baloniku*.

*

Rzecze pani niektóra
To Sodoma, Gomóra;
Niewidziane rzeczy w świecie,
Co oni w tym taburecie
Tfu! nikiej zwykle świnie...

Wyśpiewawszy atoli wszystkie, krążące o kabarecie okropności, dziaduś zwabiony ciekawością tak kończy:

Nie strzymałek ciekawości
Przywlokłek tu staro kości
Niech się dziaduś napatrzy...

I ma na co dziaduś patrzeć i ma co słuchać.

Przytaczamy niektóre wyjątki.

O pośle Battaglii:

Nie masz nad Battaglię
Szczęśliwszego człeka,
W przyszłym gabinecie
Nie minie go teka.
Zapracował na nią
To rzecz oczywista,
Ochrypł od gadania
Teraz ino śwista.

Wyborny jest „Dzień p. Esika w Ostendzie":

Gdy skwar dopieka
Biednego człeka,
Pot ponim ścieka
Topnieje już.
Gdzież Esik będzie
Godniej zasiędzie,
Jak nie w Ostendzie
Królowej mórz...

Po długim dniu spędzonym wśród tysiąca pokus, p. Esik zwycięsko opałszy się wszelkim wabikom:

Wśród nocy chłodnej
Po plaży modnej
Idzie pogodny,
Wolny od burz;
Jeszcze dwie gruszki,
Zjadł do poduszki,
Wyciągnął nóżki
I chrapie już...

A oto wstęp z „Pieśni o naszych stolicach"... Mamy ich cztery — Warszawa, Kraków, Lwów i... Zakopane:

Wiesz, sprawiedliwość boska dobrze znana,
Hojne swe dary równo dzieli nam!
Nam dała *Feld*-mana, Warszawie *Rajch*-mana
Hösick naprzemian mieszka tu i tam.
Zaś widząc, że gdy skarby tak rozdziela,
Lwów pokrzywdzony smutno z boku stał;
Autentycznego dał mu Rafaela
I... w radzie miejskiej znawców sztuki dał... *)

Z „Pieśni o mowie naszej":

Język naszym skarbem świętym
Nie igraszką obojętną;
Nie krwią, ale atramentem
Bije dzisiaj ludów tętno...

*

Musi naprzód iść z żywemi
A nie tępić życia zaród,
Soków pełnię czerpać z ziemi:
Jaki język—taki naród!!!...

Z „Pieśni o ziemi naszej":

A czy znasz ty bracie młody
Te najmilsze dla Polaków
Szarej Wisły senne wody
I nasz stary Polski Kraków?..

*

A czy znasz ty te ulice
Puste w nocy, brudne we dnie
Gdzie się snują eks szlachcice,
Tępiąc smutnie dni powszednie?

I t. d.... i t. d...

Sprawozdawca.

*) Przytyk do nabycia fałszywych Rafaelów do lwowskiej galeryi miejskiej.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej